



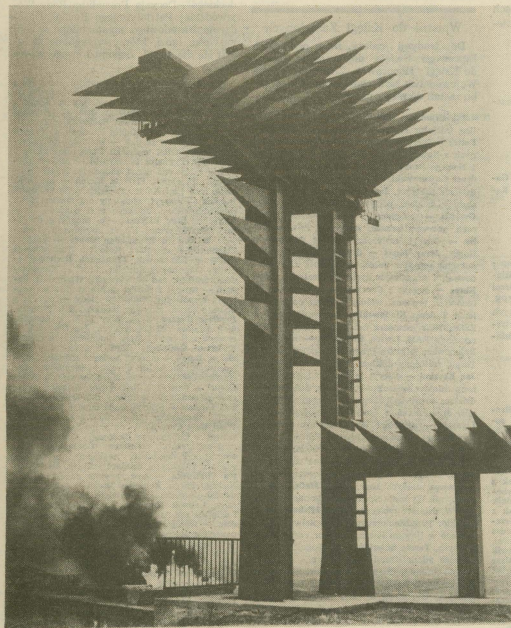
HASIOR

Szczerze gratulujemy Władysławowi Hasiorowi tegorocznej Nagrody Państwowej I stopnia w dziedzinie sztuk. O jego pomnikach, sztalendach, montażach i wystawach wypowiadali się znawcy w kraju i za granicą. Nie umiałbym do tych ocen dodać niczego nowego. Jest wszakże sprawa, która mnie od dawna trapi: dlaczego artysta tak biegły w sztuce tworzenia monumentów wywołujących wielkie emocje patriotyczne nie dał czegoś trwałego swojemu rodzinnemu miastu, Nowemu Sączowi? Kiedyś mówiło się — jeszcze za powiatowych czasów — że Hasior ma pomysły uczczenia pamięci Sądcezan rozstrzelanych podczas II wojny światowej. Projekt ten zdyskwalifikowano z powodów, które zmilcze... Został on zresztą zrealizowany na innym kontynencie.

Dwa lata temu spytałem Władysława Hasiora, podczas spotkania naszych twórców i działaczy kultury z I sekretarzem KW, czy nie pora wrócić do tamtej idyl przy okoliczności jubileuszu Polski Ludowej lub na 40 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Hasior naszkicował wówczas na papierowej serwetce po raz kolejny swą wizję plastyczną pionącego pomnika, który powinien stanąć na górze Zabeleckiej. Józef Brożek od razu pomyślał „kupil” i zlecił pilotowanie tematu dr Wacławowi Rączkowskiemu. Odkryło się robocze spotkanie na sądeckim ratuszu i wizja lokalna w terenie. Uczestniczący w spotkaniu architekci i inżynierowie nie kryli autentycznego entuzjazmu, co dobrze rokuje dalszym losom projektu.

Sądce, że jest już najwyższy czas, by powołał społeczny komitet budowy tego pomnika. 9 maja 1983 roku — w rocznicę berlińskiej wiktorii — nowe dzieło Hasiora powinno zapłonąć nad naszym miastem, dając na wieki świadectwo pamięci Sądcezan o czasie okrucieństwa.

ADAM OGORZALEK



„Grające Organy” Władysława Hasiora na Sznocze.

W ręczono ordery i odznaczenia, przyznano nagrody, wpisano nazwiska zasłużonych w okolicznościowe księgi. Na uroczystych akademiach, na sesjach rad narodowych i spotkaniach przygotowanych przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, w nowych obiektach użyteczności publicznej, pod pomnikami walki i męczeństwa, przy lipowych ogólniakach, w zakładach pracy i gminach, na festynach i estradach — świętowaliśmy czterdzieste urodziny Ludowej Polski. Naszą relację rozpoczynamy od przytoczenia tekstu APELU przystępnego podczas manifestacji na Sznocze w dniu 22 lipca br.

W dniu święta naszej Ojczyzny, Polski Ludowej, zgromadziliśmy się na stołach Sznoczi — tu mieżemy pamięćci narodowej — by dobrać się swój głos do tego wołania, które leczy dziś ludzi wszystkich pokoleń na całej kuli ziemskiej:

NASZ LIPIEC

*Nigdy więcej wojny!
Pragniemy pokoju!
Nie chcemy więcej zbrojeń!
Jesteśmy młodzi, sposobni się dotrzeć do życia, uczymy się, poznajemy swój piękny kraj i jego historię. Ale znamy już cenę, jaką zapłacił nasz naród za odzyskanie wolności i niepodległości. W drugiej wojnie światowej zginęło sześć milionów naszych rodaków. Groby polskich żołnierzy są rozsiane wszędzie tam, gdzie walczono o wolność i sprawiedliwość. Nasza ziemia jest zroszona krwią patriotów i poświęconą ofiarą, życia setek tysięcy żołnierzy radzieckich.
Pamiętamy i pamiętać będziemy bohaterów naszych wstąpielieli. To*

*dzieki nim niebo nad naszymi głowami jest dziś bezpieczne. Od czterdziestu lat Polska cieszy się pokojem. Zjemy w zgodzie i przyjaźni z sąsiadami.
Również swoim na całym świecie życzymy, żeby mogli — jak my — cieszyć się z każdego dnia spełzonego ze swoimi rodzicami, nauczycielami i kolegami. Żeby syreny alarmowe nie budziły lęku w sercach dzieci i dorosłych. Żeby nasi ojcowie nigdy nie musieli iść na wojnę.
Z ziemi, którą kochamy, z polskimi gór, kierujemy apel do wszystkich ludzi dobrej woli:
Stanie przeciw zaleźniemu nowemu wojny!*

*Nigdy więcej piekła na ziemi!
Polska nikomu nie zagraża. Polska pragnie pokoju. Wyznamy młodym na wszystkich kontynentach, ob pamięta! o Oświęcimiu i Hiroszymie. Radzicie czynić dobre słowców nienawistnic. Wobec o pokój i przyjaźni między narodami!*

20 lipca w sali sądeckiego Ratusza władze polityczno-administracyjne województwa spotkały się z przemawiającymi ludźmi regionu i ich rodzinami. Na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Ochochód 40-lecia PRL, nazwiska 183 osób (w tym 27 kobiet) wpisano do „Jubileuszowej Księgi Zasłużonych dla Województwa Nowosądeckiego”. Spotkanie prowadzi! przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON Jan Tarek.
W godzinach popołudniowych Hymnem Narodowym w wykonaniu orkiestry Zakładów Naprawczych Tabaku Kolejowego roztoczono wołania świąteczne Miękiej Rady Narodowej i Miękiej Rady PRON w Nowym Sączu. Referat okolicznościowy wygłosił Stanisław Dobosz. Wreszcie liczą odnawienia państwowo. Delekcja zjecha! kwisty pod

(CIĄG DALSZY NA STR. 2-3)

żyła z czasem obniżają, by na dzień "teraz" jako stała i niespójna. Ułajaj ślasy znowia dla przyjezdnych nie mogą być traktowane jako coś, co odnosi się "kosztem" słychi i mieszaniów. To, że w Słobie jest czystość Sportowców, wnikliwość, nie podchodzi spoza Zakopanego i że nie sami zakopaniecysty kształcą się w Technikum Hotelarskim, czy też szkołach artystycznych, świadczy tylko o wysokim poziomie tych placówek, a nie przeciwko nim. Zakopane jest miastem, które musi spełniać różne funkcje. Nawarowało się tu wiele zaniedbań i gospodarze Zakopanego? Problemy z funkcjonowaniem komisji, biurowców i zastępstwa gdańskie w piczywoli nie są tu większe niż w innych ośrodkach. Brukiuje kierowców, taboru samochodowego, a godziny otwarcia placówek handlowych w dzień i nocy, niezadowolono się dotychczas dotychczas pracujących w handlu ludzi. Przybywa mieszkanców, tym samym coraz dotkliwiej stają się braki i niedostatki bazy szkolnej i przedszkolnej. Wciąż mało jest nauczyeli. Tyłko w szkołach podstawowych rozdzielono się tylko na godziny nadliczbowe. Około 160 nauczyeli mieszka przy rodzinach. O tym, czy zysując w zawodzie, zdecydowały możliwość otrzymania mieszka, czy zechcą się umocnić w Placówce, nie ma jeszcze żadnego zaplanowania. Domy Działka. Zakopane nie sprzyja wychowaniu dzieci, nie tylko zresztą pensjonarzy PDD. I to właśnie jest jedyną racją przemyślaną, czy przewidzianą przez planistów, gdzie i jak, a nie tak, jak zamierzają w nich dzieci spoza Zakopanego. Tak ciemnym i szkodliwym rozumowaniem przedziwiliła się Barbara Kurdzielczyk. — O dekloracji Domów Dziecka będzie można mówić dopiero, jeżeli się nie ma jeszcze żadnej odpowiedniej bazy na innym terenie. Wolelibyśmy uzyskać "Patrię" dla osiady, lecz ciemny się, że znalazły by lepsze i tańsze dzieci potrzebujące szkolony i troskany.

Trzeba tutaj wiele sprac uporządkować. Najłatwiej chyba będzie ograniczyć możliwość osiedlenia się: zależy to przecież od zezwolenia na budowę. Szkiełce przestrzeganie przepisów, kontrola bazy noclegowej, walka z komunistami, którzy nie chcą stają nieruchawość instytucji kierujących ruchem turystycznym i tworzą własne, niestwierdzone "firmy" — pozwolą na opamięnanie ruchu turystycznego, od kilku lat przybierającego w ten sposób. Muszą mieć jednak alternatywę — co w tym czasie oprócz w innym miejscu, gdy zrezygnują z blokowania się w Zakopanem. Od dawna mówi się też, że Zakopane i Tatry nie są właściwym rejonem dla organizowania imprez kulturalnych, a zwłaszcza teatrów. Nadal jednak przybywają najmlodszy. W ubiegłym roku tylko w lipcu i sierpniu w 149 placówkach miasta i gminy przebywało ponad 6,5 tysiąca ludzi.

Zakopane wielu przebywało samo nie ryzykuje. Ale niejednym kolono dążyć się przeciwić bardijski konsekwentnym postępowaniem. Pewne próby są już widoczne.

LUCYNA KASZUBA

ZAKOPANE - DALEJ.

P przed lity zakopanym z górna granicę zbudowania — 30 tysięcy — osiągnie się w roku 1990. Jednakże już w obecności miasta tu 28,7 tysięcy ludzi. Ponad-12 procent to emeryci, dzieci do lat siedemnaście jest blisko 6,5 tysiąca. Natomiast miejscowa młodzież opuszcza Zakopane, w gdzie indziej szukać lepszych warunków.

W czasie sezonu, który trwa tu niemal przez cały rok, Zakopane przyjmuje codziennie 36 tysięcy turystów. Przekraczając "wytrzymałość" środowiska naturalnego najazdem turystów sprzyja wciąż wzrastająca niestwierdzona sekcja noclegowa i gastronomiczna; przypadkowo goście zawsze mogą liczyć, że znajdą tu jakis nocleg i wyżywienie.

Czyniki demograficzne — istnie do przyszłości Zakopanego — analizował niedawno na plenarnym posiedzeniu Komitet Miejski ZPPR. Mówiła o nich również w referacie sekretarka KM Ewa Kremer.

W ostatnich latach w niepokojąco tempie wzrosła ludność miasta (w ciągu trzech kwartałów ubiegłego roku przybyło ponad 350 mieszkańców). W gminie porcję są odwołano młodzież ludzi opuszcza wóje, niż do niej powraca.

By miasto mogło spełniać zasadnicze funkcje jako ośrodek turystyki i sportu, muszą być zarządzały działalność komunikacyjną, hotelową i instytucje związane się obsługą ruchu turystycznego. Tymczasem brakuje prawie 550 pracowników (głównie w handlu i transporcie). W czterech największych zakładach na dwa tysiące zatrudnionych — ponad 600 nieobecnych przebywa na ulogach wychowawczych. Przybywa prywatnych zakładów, rzemieślników, jednak na niemal 900 placówek, tylko niewiele ponad 200 zatrudnia się świadczeniem usług dla ludności. Obecnie instytucji niezbędnych dla funkcjonowania miasta, występują na przedzień, których przodność jest problematyczna. W 1973 roku, po schwałach MRN, najbardziej uciążliwych "lokatorów" postanowiono stąd wyprowadzić na lokale analityczne. Do tej pory zakładowo-wo nie bądź przeszkadzano jedynie temu.

W dyskusji, którą prowadził i sekretarza KM, Andrzej Wargowski, radono na sposoby radowania Zakopanego. Doc. Roman Tawelski stwierdził:

„Istotną zakopanicy, czy ceterum ceteri, nie będzie uwiadzić. Jest to normalne prawo życia. Gdy jednak będziemy dobrze gospodarzyć, pomierzymy się, nie być trisła i rozciągamy wiele obecnie dotykający problem. Nie lekniemy przedziwianymi przynajmniej miastu chłubi; leczniczo zakopanieckie przynajmniej przybywają z zagranicy, a projekty z tamtego czasu Projektoju znane są w całej Polsce. Jest to naszego życia, co przynosi nam korzyść i podostawę prestiżu.”

„Najistotniejszą jest obadanie struktury ludności, ciemnienie nad tym, kto osiedla się w Zakopanem — powiedział Józef Kurdzielczyk. — Potrzebujemy młodych fachowców, obecna ucieczka młodych w innych ośrodkach i osiedlenie się tutaj ludzi już nie pracujących — są niepokojące. Istny problem — to model turystyki. Rozwija się tu zaskarżający sposób życia, niekontrolowana rozbudowa miasta i gminy podporządkowana prywatnym interesom, według drobnoemerytalnych uwarunków. To z kolei rozbija niekontrolowany ruch turystyczny. Istny tego nie pozostawia, jak tylko mechanizmy prawne i administracyjne. Turystyka musi kształtować powolnie w tym celu instytucje publiczne. Trzeba pozostawić obecny tryb życia, bo funkcja środowiska naturalnego zostanie tak zdemontowana, iż za kilka lat o prawdziwej turystyce nie będzie już mowy. Nie można także pozwolić na osiedlenie się tu bez ograniczeń. Zapewnić to kształtowi dla Zakopanego, której nie zapobiegają najwięcej naczej inwestycje służące ochronie środowiska i zafikalizacja i oczyszczalnie. Trzeba przyspieszyć uwytyfikację opuszczonego już dotychczas opuszczonego podziemia przetrzeźnienia miasta i gminy. Należy także jak najwcześniej ustalić, które instytucje i w jakim terminie zostaną stąd przeniesione. Ludzie pracujący w zakładach objętych planem deploracji nie mogą żyć z myślą, że siedzą na ułogach. Nie można też patrzeć na problemy naszego terenu uwierzyliwko — uwidzieć jedynie turystykę, a nie dotrzeć także uwzględnionych interesów miasta, gminy i województwa.”

Niektórzy zakopanicy, choć godzą się, iż turystyka jest dla miasta najważniejszą, gdyż z niej

go małej operatywności. Ostrzeżono i pouczono również ajenta sklepu wierzynkowego nr 31, jak należy obsługiwać klientów.

● Czynielicy z Nawojowej skarzy się na ciagle zniknięty kosk "Ruchu". Ewa Piątek nadal krytykuje handel w Sacczawicy. "W sklepach tasmiemowe kolejki, peronem choruje, sprzedawczyce z przekasem odpowiadają na pytania klientów. W domu towarywom "Halla" — brudno i smutno, tylko stoisko gospodarce po-prawno swoje zastopowanie." Namiastnik zyskuje Czerwca Piątek w imieniu szkodliwego rodzinnego Zarządu GS cierpliwie odpowiada kolejnym piśmie na poprzednie zarazy Ewy Piątek. Czy nie byłoby więc celowe spotkanie przedstawicieli ruchu konsumentów z handlowcami Sacczawicy? Roznowa postuży na pewno lepiej wyjaśnią sytuację, niż korepondencja, w której redakcja pośredniczy bez większych rezultatów.

● Z ogromną wdzięcznością odnotowujemy żywy odzew na notatkę, w której prosiliśmy o lekarstwo dla chorego dziecka. Czynielicy z Szafar, Krosnoy, Nowego Turku i Sacczawicy nie tylko spieszyli z bezinteresowną pomocą. Serdecznie dziękujemy!

● Tadeusz Szabadz, komendant 21-3 Oddziału Ochrony Cywilnej w Krynicy informuje, że kadra i jany oddziału przekazali na Szpital Centrum Matki Polki 13 861 złotych.

● Na ręce i sekretarza KM partii w Gorlicach przekazał swój apel o okazji 34. rocznicy podpisania Układu Zgorzeleckiego pedagogy i uctywności koloni z Koszalina. Cyta w imię m. in. "Pracemy po-

dzikowców włączono PRL za 40 lat pokoju. Chętniebyśmy, aby każdy nowy dzień oddał nas od gruby wojny i aby każde dziecko w świecie miało swój własny dom. I tenek być nam, mogło uciec się w szkole. Dziękujemy za błędną uwagę, słoteczka i spokojny sen”

● Rzecznik prasowy Sadu Wojewódzkiego: „12 grudnia 1983 r. trzej mlodzi mieszkańcy naszego województwa po spożyciu znacznej ilości alkoholu udali się do domu samotnie mieszkającego Wojciecha K. Grocie;ąc pobiciem i postępując się skierzą zarządził wydania kwoty 100 tysięcy zł. Pokrzywdzony objawiając się pobiciem wydał im kwotę 11600 zł. W następstwie pobicia Wojciecha K. doznał rany, której okolicy leżące oka ora obrażeń twarzy. Za czyn ten uwikłomem Sąd Wojewódzkiego Józef C. karzący zyskał na karę 5 lat więzienia, postawiono mu zarzuty i Władysław O. otrzymał karę po 7 lat postawienia tożsamości. Wszystkich skarano przynajmniej po 50 zł, i i dodatkowo pobieraniem prac publicznych. Wyrok jest już prawomocny”

● Szybkie i żywcie rozpatrzenie skarg naszych Czynielików stwierdziliśmy w ostatnich tygodniach. Władysław Wójcik, Zdzisław Spółdzielni Rolniczej, Zakładu Wypieczki Spółdzielni, Związku Ludowolow Wojewnych i Rejonowy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Nowym Sączu. Namiastnik Transportowo-Motoryzacyjnej Spółdzielni Pracy imienia i Maja zysła z odpowiedzią na krytyczną publikację Romana Kostineckiego już trzy miesiące.

BEATA DEMBOWSKA

„Istota do nas”

● Dr Kyszard Aleksander (po artykule red. Jerzego Leśniewa o kandydatycznych zaniędbaniach w pracy Ośrodka Sportu i Rekreacji w Roznowie) informuje, że Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego przeprowadził w kwietniu i czerwcu br. wnikliwą kontrolę różnowego OSiR-u. Stwierdzono niedostateczne przygotowanie Ośrodka do sezonu turystycznego, brak dbałości o mienc sportowe, niedowład organizacji i niewłaściwe stosunki między ludźmi. W tej sytuacji wicewojewoda wystąpił do naczelnika umny o dokonanie zmiany na stanowisku dyrektora Ośrodka.

● Mgr inż. Andrzej Strzyżak, dyrektor Oddziału PKS w Zakopanem odpowiadając na interwencję prasową Aleksandra Zaczajskiego, powiadamia, że już od 3 czerwca uświadomiono dojazd na lądowisko uruchamiając nową linię autobusową (64 kursy dziennie). Względem techniczne nie pozwalają natomiast zrealizować postulatów dotyczących przystanku autobusów pościelonych na Ustupie.

● Po kontroli Państwowej Inspekcji Handlowej i Suspenda (relacja red. Danuty Burek) w Zakopanem, wiceprezesa Zarządu, wiceprezesa Krysztyna Jaskarska i mgr Wojciech Gach z PSS „Spółem” Zakopane oraz mgr Stanisław Nowakowski z GS „Samopomoc Chłopska” w Krocińskim nad Działką. Usterki

w pracy sklepów i zakładów gastronomicznych uświadomiono.

Stanisława Marmora i Henryka Judę z PSS „Spółem” w Krynicy informujemy, że stwierdzono uchybienia zostały omówione z zarządami. Przeprowadzono kontrolę w restauracji "Dworcowa", w wyniku której bufetowca otrzymała upomnienie. Pozerzono też, dała, uzupełniono brakujące informacje o cenach w ogłoszone i na tablicy informacyjnej oraz zobowiązano obsługę do podawania wraz z napojami kubków do picia.

Kiosk „Frytka” odremontowano 30.06 br. Wyjaśniono przyczynę braku napoju termowego w barze kwiomocnym (nieodczynnienie w dostawie gazu). Kierowniczkę restauracji „Krynicka” ukarano za niewłaściwy stan sanitarny placówki, a kierowniczkę z wypisywaniem paragonów bez podawania nazw potraw. Z kierownikiem zakładu „Hawana” przeprowadzono rozmowę na temat konieczności zwiększenia asortymentu w wyrobach gotowych i wyrobów termicznych. Zdzawicem i niekompletne były wyjaśnienia dotyczące w opisanym dniu zapotrzerowania, co spowodowało ograniczenia w sprzedaży chleba) wzięły w tym

„TATRZY”

Talazkiada Przedsiębiorstwa Turystyczne „Tatry” odprowadza od roku kilkadziesiąt milionów złotych do kasy Zakopanego. Mimo to jego działalność co jakiś czas wywołuje nagłone spory. Jedni uważają „Tatry” za pozycję kłosa doręczarkę, która w rzeczywistości nie wywodzi zalew pieniędzy. Inni po prostu wiedzą, że państwowa firma to powolny konsekwent zagrażający prywatnym interesom. I wcale nie z miłości do Zakopanego, a nie w interesie społecznym, nie chcą się koleśne awantury wokół „Tatr”. Zaczęło mieć ludziami w głowach już w roku 1970, gdy powstało pierwsze biuro wynajmu kwatery prywatnych. Przyszytych do swobodnego wymiennika i dyktowania cen zakopaniec pytał: — Po co nam porządki? Dlaczego „Tatry” mają się tuznąć gdzieś kosztom?

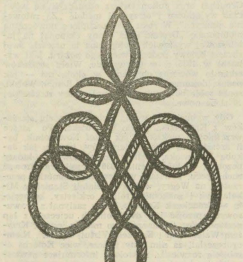
Turyści natomiast byli zadowoleni: pojawiła się bowiem możliwość rezerwacji i gwarancji, że kwatery spełniają bieżące podstawowe wymogi.

Mimo kolejnych reorganizacji przedsiębiorstwa sukcesywnie powiększała bazę turystyczną. W roku 1975 dysponowała 54 tys. miejsc w kwaterek prywatnych, w roku 1982 było tych miejsc 125 tys. Dostały jeszcze hotele i campingi, punkty informacji turystycznej, wypożyczalnie sprzętu, baseny, wyciągi narciarskie, parkingi, obiekty gastronomiczne... Działalność te — przynoszącą pożytek turystom i miastu — przemilczano, natomiast rozpowszechniano i podlegało w rzeczywistości wielu zmian. „Tatry” odprowadzają swoje zyski (choćby niektórzy w ogóle negują ich istnienie) do Nowego Sącza.

— Jest to generalne nieporozumienie — mówi dyrektor naczelny mgr Ryszard Sikora. — Wystarczy przebrnąć ustawę o przedsiębiorstwach państwowych, żeby zrozumieć, że zyski dzielone są przez państwo i pozostałe w Zakopanem istnieją. Jedną całkowicie samodzielnie przedsiębiorstwa państwowe — PBO „Podhalie” i TPT „Tatry”. Pozostałe podlegają władcom nadrzędnym (poza terenem miasta i odprowadzają pieniądze do centrali). A skoro nie „Tatry” odprowadzają rocznie ok. 35-40 mil. złotych do budżetu miasta, to postać różnego rodzaju opłat, podatków, taksi klimatycznej itp. A co, do budują, remontują — też przecież zostaje to miastu.

Do „Tatr” strzelano się także z dnia grubszego kiedyś przyjaźni rozszedły do centrali. A skoro dewastacji obiektów (celowój) itp. Nikt jednak nie zwrócił uwagi na fakt, że „Tatrom” od początku przekazywało się obiekty dewastowane. Hotel „Warszawianka” (budynek mieszczący niegdyś sa-

natorium) przekazano „Tatrom” w stanie wymagającym kapitalnego remontu. Podobnie rzecz się miała z „Morskim Okiem” i zakładem gastronomicznym w Kulińskich, „Warszawianką” i zakładem gastronomicznym w Kulińskich wyremontowano, „Morze Oko” remontowane będzie wspólnie z P.L. „Lot”. Koszt przedsięwzięcia — ok. 700 mln zł. Czy przedsiębiorstwo mogłoby bez ryzyka bankrutować z podobny temu władze zakopane? Albo wiodłokcie? Cale więc szczęście, że znalazł się zażożny kontrahent!



„Medry”, po zapoznaniu się ze sprawą, przestał już zapamiętać, że „Morskim Oko” można wyremontować przy pomocy brzydki cieleci. Znalazł się jednak następny zarzut: „Tatry” wyprzedają Zakopane! No coż! Gdy ktoś się uprze, trudno dno trafić przy pomocy racjonalnych argumentów.

Czytelnikom należało się też wyjaśnienia dotyczące baseów na Anadolów. Otóż sprętu one zostały przez „Tatry” od rozwinięcia z powodu niedoudolnej działalności Ośrodka Sportu i Rekreacji „Hyr” — w stanie kompletnej ruiny. Data przejścia: 1 lutego 1983 r. Gdyby prace przy remoncie (tracąc: przy budowie) prowadzono w normalnym

trybie, prawdopodobnie baseny byłyby czynne już wcześniej jak za pięć lat. „Tatry”, chyba maksymalnie przyspieszył termin oddania baseów, do eksploatacji, dzięki łowianki przez przedsiębiorstwa prywatnym biurom. Remont przeprowadzono przy pomocy kilku przedsiębiorstw oraz własnymi siłami. W tej chwili baseny mają całkowitą wymiaru na trzy godziny. Podłożono drugi warstwa. Wybudowano urządzenia sanitarne z prawdziwego zdarzenia, szatnie i ok. 30 natrysków.

Inny z wielu zarzutów to ten, że przedsiębiorstwo nie dorobiło się własnej bazy turystycznej i opiera się głównie na kwaterek prywatnych, z których czerpie jakoby gigantyczne korzyści. Czy 10-procentowa marża, którą pobierają od kwaterekodawców „Tatry”, to rzeczywiście tak duzo?

Wielu wymnujających pokoje za pośrednictwem „Tatr” jest zadowolony, że współpracując, gdzie przedsiębiorstwo w najróżniejszych okresach zablatowało węgiel, koks, artykuły żywnościowe dla prowadzących stolówki, środki porcelany, meble, poszyci, rzeczy...

Faktem jest, że w 12,5 tys. miejsc w roku 82 „Tatrom” pozostało obecnie tylko 7,5 tys. Dlaczego nastąpi taki spadek? No coż! Głównie (niektórzy oczywiście są skłonni i pisać nawet po trzy tysiące złotych za łóżko, więc część właścicieli domków w Zakopanem wykręcają to. Często właściciele kwaterek zdecydowali się na współpracę z prywatnymi biurami turystycznymi. Ze niektórych z nich wychodzą na tym, jak Zabłocki na myśle, to już całkiem wina para kaloszy. Graeżew W., który dał się skusić takiej porażce atrakcyjnej ofercie, kinie w tej chwili, na czym świat stoi: — Przecież ja nie mam nawet czasu na sprzątnięcie. Jeszcze jedni goście nie wyjeżdżają, a już drugi stają w drzwiach. Właściciele chcą chętnie szybko chęć się rozpręzić. Z kolekcji kieneli tych biur wyjąją nabijają w butelkę. Pani M. przyjechała do Zakopanego 1 maja br., zlatawitwo szybko wczasy za pośrednictwem prywatnego Węgierskiego, Graeżew W., który dał się skusić (wraz z dzieckiem ok. 28 tys. zł), więc była nadzieja, że — na odpowiednim poziomie. Po całonocnej podróży — pani M. jest mieszkanka Wrocławia — miała ochotę wypocząć. Odszła się jednak, że dom, w którym miała mieszkać, jest sturakt w ruinie. Na miejscu zastała karteczkę z adresem innej kwatery, która wszakże okazała się „kittka”, nie nadająca się do spędzenia dwóch tygodni w normalnych warunkach. W tym przypadku nie ma co marzyć o zyskach — tym również dewizowych, jakie osiągnęła inna państwa.

Z dyskusji, które od czasu do czasu „eksplodują” wokół działalności „Tatr” przedsiębiorstwo na ogół wychodzi obronnie. Jednak, i wcale nie dlatego, że ktoś rozpostarł porażki ochronny nad dyrektorem. Po prostu „Tatry” usiłują wypracować konstruktywny model działalności w społecznym interesie. Narzucać pewnej dyscypliny, jak w przypadku zorganizowania w tym przypadku, nie ma co marzyć o zyskach — tym również dewizowych, jakie osiągnęła inna państwa.

ANDRZEJ SZYMANIK

Województwo Małopolskie Kolejny sukces „Przevalanka”

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej na Cyryllu w Zakopanem drogi dwóch przyjaciół rozszedły się. Krzysztof S. wyemigrował z rodziną na Śląsk, gdzie podjął pracę w kopalni, uzyskując możliwość zarobienia w określonej ilości pieniędzy. Za Edward Ch., ucząc się w szkole średniej w Zakopanem na mistrza budownictwa regionalnego, piastował w dawnej celowni zarobek, w której gólków. Rowieź inni kolega Edwarda Ch. — Jarosław P., zamieszkały w Nowym Sączu, miał podobne zamiary. Cóż więc wywniśli z określonej ilości pieniędzy? Poszli wartytny szlakiem takich, co to nie są, nie są orzacz — zbierając rezultaty cudzej pracy. Takich, o których upominają się dziś „Tatry”.

Inspiratorem całego przedsięwzięcia był Jarosław P., który choć w szkole miał kolporty z przedmiotami humanistycznymi — doskonale potrafił sobie dawać radę z rachunkami, zwłaszcza gdy w ręce wchodziła gólkowa, obojętne czy to z pierwowczo, czy drugiego obszaru planitacji. Właścicielem przedsiębiorstwa „kursów walut zagranicznych” przychodzili mu z latowca.

Tak wyszokony teoretycznie i praktycznie Jarosław P. jest nie do przeciętnego roku zjawiał się w Zakopanem, gdzie odwiedził dawnego kolegę, Edwarda Ch. Rozmowa była krótką. Jarosław i Edward na trasie Nowy Sącz — Zakopane. Edward Ch., debiutując sobie jeszcze do po-

noocy koleżoż, skupował pod „Pewexem”, „Gazda” i na złotę gorce, czyli na Berezynie, waluty wymiennalnie, które na stosowny sygnał Jarosław odstawiae walę do Nowego Sącza.

Jarek P., jako szef gangu zaczął organizować na terenie Nowego Sącza kanały zbytu, wyciągając do „robot” bliższych i dalszych znajomych, również i swoich przyjaciół. W końcu, w ludzi, którzy zajmują się naucentem przyszłości narodu.

Z bieżeniem dni coś zaczęło się jednak pęć w sprawie dotyczącej funkcjonującej mechanizmie stworkowania przez obrotowego Jarosław Edward Ch. zaczął podejrzewać swoje współnika. Cichociemni też dołozili stosownego sprędzania. W końcu wywikłano, że jest oszukiwany. Miarka przebrała się, gdy Edward Ch. goniony resztkami zaufania do koleżę, pozostawił mu do sprzedaży kilka tysięcy forintów i niemalą ilość marek NRD. Pięniądze to przepędził. W sprawie wniknęła się bowiem, że wnikłabo i opowieści szafa gangu, milicja, która zabrała wszystkie posiadane przez niego wartości. Trudno się dziwić, że Edward Ch. chciał

odszkąd swą gotówkę. Nachodząc dom Jarosława P. ludziej jego wujkowi, naraził się jednak na przykre epickie i pogroźki.

Jarek P. postanowił pomóc koleżożi odrobieniu strat. W tym miejscu musimy wrócić do wspomnianego na wstępie Krzysztofa S., który mimochodem wspominał kiedys Edwardowi Ch., iż potrzebuje większej ilości forintów. Plan Jarosława był powielieniem znanych milicji od lat „przewalanie”, „Przewalanka” polega na tym, że sprędzając udaje się posiepać straż obwoje przed nadejściem milicji, a także wykorzystując własne zdolności manualne — przekazuje zamiast zwłoka banknotów pościgły patrol, owinąć w kilka banknotów.

Edward Ch. skontaktował się z kawotwickim kolegą, który przejawiał

chęć zakupu madszarskiej waluty. Edward postanowił jednak warunki — zakup może być dokonany tylko za dolary. Krzysztof S. nielegalnie zgromadził 500 dolarów, brakowało mu jednak jeszcze jednej setki. Z pomocą, jak przysłało mu dobrego koleżę, przyszedł mu Edward Ch. Pobierając w zastaw kożuch i 14-karatowy pierścionek, wspomógł Krzysztofa, brakująca kienka.

Miedzy Zakopanem a Katowicami zaczęły kursować zaszyfrowane telegramy. Transakcja odwickała się. Dostawa — w rzeczywistości Jarosław P. — miał ciągle kłopoty albo z dojazdem, albo z terminem. Już wydawało się, że do transakcji doj-

dzie w restauracji „Europejska” w Zakopanem, jednak Edward Ch. i Jarosław P. zorientowali się w porę, że za nabawy wprost od koleżi obstaw rodziną. Szef jako miejsce akcji wyznaczył więc teren neutralny, czyli Nowy Targ. Dokładnie zbadano miejsce akcji, w którym miał „Pewex” na okrestnie 1000-licia. Rozdano role, kilkadziesiąt przećwiczone scenariusz.

W oznaczonym dniu Edward Ch. Krzysztofa S. udał się do Nowego Sącza. Krzysztof S. wiół w kopercie 600 dolarów. Przed dojeżciem do „Pewexu” Edward dołożył do kasy swoje 230 dolarów, gdyż rzekomo spędzony został w drodze. Wskazywane 100 tys. forintów. Taką rozgrzewkę przewidywał bowiem scenariusz. Sama transakcja przebiegała zgodnie z planem. Jarosław P. zamknął kopertę, Edward Ch. wystrząsnął z niej częściowo pilk forintów przeważający gumka. Nabywca przejął swoją kopertę i druga strona, czyli Jarosław P., ułotniła się szybko. Po wyjściu z „Pewexu” Krzysztof S. sprawdził swój bankiet. Jak się było oczekiwano, nie było stwierdzenia, iż prawdziwe foriny stanowią tylko okładki, reszta zaś to posiadające go gatunku papier razełowy? Zgodnie ze scenariuszem Edward Ch. zaczął wchodzić do restauracji „Europejska”. Akteorem był jednak chyba słabym, gdyż Krzysztof S. go przetrzął i zdecydowanie, mimo nalegań Jarosława P., odmówił zgęścię zorganizowaniu spotkania.

Edward Ch. i Jarosław P. zamiast egzaminów maturalnych zdają egzamin z zachowania się w zakładzie karnym. Zastanawia jednak musi podawać różdów obu młodzieżców. Dostawa — w rzeczywistości Jarosław P. — miał ciągle kłopoty albo z dojazdem, albo z terminem. Już wydawało się, że do transakcji doj-

„PRZEVALANKA”

Wielki powrót

Z dawna dawna obywatele Krocienki śmieczyli w sobie w potrzebie wspólnej walki z ogniem, a nawet groźnym z pożarych środków niezbędny sprzęt. Przetrawił zapis z listopada, 1870 r., o tym, że przy planowaniu budżetu na rok następnego na utrzymanie rezerwytych ogniomu 40 złotych, które miały służyć do wykupienia w przyszłości zapowiadano, iż burmistrz Krocienka, Jan Ziabiński, przekazał swemu następcy Józefowi Drobnowi w naturze sprzęt ogniomu i ratowniczy; 4 sztuki osiek ogniomu, 2 sztuki sikawki maszynowej z wieńcami, 2 sztuki drabin ogniomu, 2 beczki na wodę, 100 metrów węża, 2 sztuki, 1 beczka, 10 sztuki do oświetlenia miasta i 1000 policyjny.

Wreszcie w roku 1884 oficjalnie już zorganizowaną Straż Ogniową Ochotniczą w Krocienku miał Dunajew, a jej pierwszym naczelnikiem został Jan Kordecki. Prócz niego — założycielami straży byli wspomniany już Józef Drobnot, Jan Gluc, Józef Wójcik i Tomasz Mikolajczyk — ojciec dzisiejszego naczelnika krocienkiej OSP, Stanisława Mikolajczyka oraz Jakub Wołoski. Nietawo było radzie gminnej wyznaczyć fundusze na sprzęt dla straży, więc w dziesiątym półroczu uchwalono subwencję w wysokości 1000 zł, a 25 października 1885 otworzył Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie dla 600-złotowy kredyt na zakup czterokrotowej sikawki.

Ranga straży rosła, strażnicy cieszyli się coraz większym uznaniem społecznym, toteż w 1895 r. prezes Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej, a zarazem zastępca naczelnika gminy, otrzymał za swe zasługi honorowe obywatelstwo Krocienka.

Strażnicy nie tylko gaszenie pożarów się zajmowali. Brał udział we wszystkich niepodległościowych akcjach zbrojnych. Patriotyzm, odwagę i zdyscyplinowanie — to cechy, które wyróżniły członków krocienkiej Straży Ogniowej wszędzie, gdziekolwiek przyzwo im działać.

Zaden festyn ludowy, żadna zabawa też nie mogła się odbyć bez udziału straży. I bez tejżejnej orkiestry (długo utworzonej) w roku 1932 z inicjatywą Marziana Zacharskiego, mistrza szwajskiego, kierownika szkoły, Feliksa Dziuba, wypożyczył instrumenty, na których J. Biel, Karol Chmielnicki, Andrzej Guszewicz, Antoni Kawenin, Tomasz Kozielec i Józef Noworolnik — ćwiczyli przy lampach, do których sam kupował naftę.

Krocienkiancie, a wśród nich strażnicy, znani byli szeroko ze swego społecznego radykalizmu. Często gościł tu Wincenty Wilos, a w 1931 r. wieś wódz strakowski rozwijał radę gminną, zbył — z dniem wódz — radykalną — i usunął ze stanowiska naczelnika. Na jego miejsce mianowano komisarza — Juliana Mastalerza, a przy nim powołano radę przyrządową, która wiele zaskryła się w działaniach na rzecz poprawy bezpieczeństwa pożarowego. Wrócić też z inicjatywą władz gminnych zakupiono dla strażaków 17 par butów, do

używania w akcjach, bowiem w owych czasach mało kogo było stać na taki wydatek z własnej kieszeni.

Rok 1934 zapisał się w dziejach straży podobnie — uczestnictwem w akcjach związanych z wielką powodzią, kiedy to spieszone z pomocą ludności, ratownie dobro, zabezpieczano mosty naradzając własne życie. Julian Cepuch (ojciec dzisiejszego prezesa OSP, a zarazem komendant rejonowego zawodowej straży pożarnej, mjr. ppor. Kazimierza Cepucha) oraz Julian Orkisz oddawali się wówczas wyjątkowo i otrzymali medale „Za ratownicze strażycz”. W roku 1934 zakupiono nowoczesną motopompę „Druha”(dziś cenny eksponat na jubileuszowej wystawie). Motopompa ta przeszła swój chrzest bojowy podczas wielkiego pożaru, jaki wybuchł w 1935 r. w Grywałdzie. Wielu strażaków oddało wówczas obrażenia w akcji, zaś — jak podają dokumenty — jeden z nich, Roman Wołoski, spałł sobie buty, więc otrzymał z kasy strażackiej 10 zł na nowo.

Gdy wybuchł II wojna światowa, wielu strażaków z Krocienka poszło do wojska. Po końcu września 1939, jak Józef Noworolnik, był i arestowany przez hitlerowców, innych, jak Jakuba Sarowiaka, zesłano do obowów. Ci, którzy powrócili — już jesienią 1939 zaczęli organizować ruch oporu, powstała w Pienach komórka przetrwania na Wętry, w której działali Stanisław Mikolajczyk i samotny solista orkiestry, komcista — Franciszek Kotlerka, który zajął się brzytwierzy przędził i z dwukrotnych ucieczek z łap gestapo. Odmroczone os między innymi Krzysztof Waleczny i Krzyżem Władzi Militari. Niemcy roztęli za nim listy, toteż wiec Kotlerka osobiście rozwielił, nekrologiem informując o własnej śmierci.

Strażacy organizowali też różne akcje społeczne, jak choćby zainicjowała przez Juliana Cepucha zbiórki pieniędzy na pensje dla polskich nauczycieli. Gdy zaś Niemcy, w trosce o zabezpieczenie własnych obiektów, wzniesli strażę pożarną — wykorzystano to dla zatrudnienia młodych ludzi, którym groziła wywózka do Niemiec. Stanisław Mikolajczyk, dzięki naucej przepięknie przeprowadził przez most na Dunajcu cały oddział partyzancki idący do akcji na Obidze.

Wreszcie przysła wolność. I już w tydzień po wyzwoleniu wójt, inż. Grotowski, sformował z członków straży pożarnej posterunek milicji. Należeli do niej m. in. Józef Drobnot, Stanisław Gluc, Stanisław Mikolajczyk i Józef Wołoski. Gdy zaś na posterunku zastąpił ich funkcjonariusze przysłani z komendy powiatowej MO w Nowym Targu — strażacy zorganizowali w Krocienku spółdzielnię rolniczo-handlową, prekursorkę dzisiejszego geuu.

Trzeba było również pomyśleć o nowym sprzęcie dla straży. W r. 1946 zakupiono ze społecznych składek, sprzedaj kalendarzy, uczestnictwa w fe-

stynach i polyczek od ludności — samochód przyczepny, który początkowo wynajmowano do przewozu towarów i sprzętu, był używany pieniądze na spłatacie dłuów, a następnie przebrano na wóz polowy.

Nie było także mundurów. U progu lat pięćdziesiątych straż zdarzył się już całkowicie. Wówczas Stanisław Ziabiab obciążając własne gospodarstwo, pozyczył z kasy gminnej 30 zł, za które kupiono materiały oraz opłacono krawca.

Jedną z głównych bolączek był brak remizy. Wiele lat myślano o jej wybudowaniu, ale dopiero w 1932 r. przystąpiono do pracy. Użytko dremoc, znakomicie uystawiona, ale, będąca dremoc, toteż strażnicy każdą wolną chwilę poświęcali na zbudowanie nowego koryta dla strumienia, na przygotowanie placu pod budowę. W czynnie tym, uczestniczyli zresztą nie tylko strażnicy, ale i całe społeczeństwo Krocienka. Grodzianom z 1700 dem fundusze — składek, z dotacji — ciałe jednak brakowało znaczących sum. Pomógł przypadek: oto w 1958 r. Pielniny znowu nawiedziła wielka powódź, która zniszczyła pod Dubią i wiewiła w Krocienku grupę górników z Sosnowca. W prywatnych rozmowach dowiedzieli się o kłopotach strażaków w wyniku tych pogawędki, szlak sprowadził w tym celu dyrekcja kopalni „Kazimierz — Julian” a zarządca, w dotychczasowym sownianiu przez górników budowy remizy i wsparciu deficytowymi materiałami, w zamian za udostępnienie na 5 lat obiektu na cele kolonijne dla górniczych dzieci i otych w latach 1958-1962. W obliczu 75-lecia straż w Krocienku, — uroczyście otworzył, piękna remiza, ze świetlicą, salą prób dla orkiestry i salą widowiskową.

Zbudowano również remizę dla pododdziału w Kałcach — Karol Gabrył i Maciej Kotlerba ofiarowali bezpłatnie prace, inż Wincenty Gacek również bezpłatnie wykonał dokumentację i nadzorował prace, radca oszczędności pod przewodnictwem Stanisława Ziabiab i komitet budowy stał się — na placu, by obserwować postępek prac „pańskim okiem”.

W 1963 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Krocienku objęła oficjalnie patronat nad zespołem muzycznym. W tym samym czasie przyszykaliśmy strażnicy, tak więc nawiązała się świątynia wyzwoleńca, a także korbów, i innych instrumentów dętych, toteż na wojewódzkich przeglądach orkiestra zdobywała nagrody i dyplomy. Najstarszym członkiem zespołu jest dziś 73-letni Stanisław Kozielec, zresztu muzyków gar od 55 lat, najmłodsi — 15-letniowie i wnukowie weteranów orkiestry, świątując właśnie jubileusz sześćdziesięciu. Ze zaś, jako świątynię, większość muzyków to strażnicy — będą oni świętować również 100-lecie istnienia OSP. Jest się czym poszczycić, bo straż z Krocienka mocno wyzwała się w życie regionu, zdobywała też wiele wyróżnień i odznaczeń na szerszym forum — i to zarówno starzy strażacy, jak i strażacka młodzież. Nie przypadkiem więc tutajteż OSP zyskuje zawsze wysokie oceny różnych inspekcji i kontroli, a Inspekcja Sił Zbrojnych i Główna Inspekcja Terenową Włocławca.

15 lipca Ochotnicza Straż Pożarna w Krocienku świętowała swe 100-lecie. Z okazji jubileuszu nie zabrakło gratulacji i kwiatów. Kilku dziesięciu strażaków uhonorowano reortowaniem i regionalnymi odznaczeniami, a Siniśław Mikolajczyk i Roman Wołoski otrzymali Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Trudno byłoby dziś określić charakter gospodarczy pielnickiej gminy. Bo jest to i turystyka i dajaca zatrudnienie sporej ilości mieszkańców, a także wytwórca i dostawca, a przy tym, gdzie pracuje wielu młodych ludzi, i chałupnictwo firmowane przez Cepęle, a także 33 punkty rzemieślnicze, sąduj gminnej spółdzielni, no i rolnictwo.

Powierzchnia gminy wynosi 6182 hektarów, a zamieszkuje ją 6233 mieszkańców. 2332 hektarów przynależa do użytku rolne, na których uprawia się trzy podstawowe trzyny zbóż, ziemniaki i trawę. Wart odnotowania jest fakt, iż w tej gminie zjawia się, w tegoż pojęcia jak nieużytki. Każda pięćdziesiątka wykorzystana wlasnie, co ma swoje odzwierciedlenie w wieloletnim wysiłku na terenie, a swe warunki glebowo-klimatycznej wyjądnosci z hektara; sporo też się hoduje owczakow owiec, których chowają ponad dwie tysiące sztuk.

Wyznacznikiem „nowego” jest jednak wielka inwestycja, która od zeszłego lat absorbuje zarówno miejscową ludność jak i milionsowy tektu z zagranicą. Budowa i eksploatacja przy wodnej oraz obiektów towarzyszących spowodowała, że teren farwac całej gminy uleci znacznym przeobra-



żeniem „strukturalnym. Rezon kiedyś całkowicie rolniczy w przyszłości ma spełniać wielokrotne funkcje rekreacyjno-turystyczne. Wódz miasta i gminy, J. Biel, jest odcięty załoczone do granic wiejski, przetrzymali Zakopane. Nim to jednak nastąpi, upłynię sporo wody w Dunajcu, a tymczasem toczy się to prawdziwa batalia o to, by przed zalaniem doliny uprządziwować sprawy wchodzące w zakres infrastruktury.

Wieś ulega „wastliwosci”, ze zrobiono już sporo, by zaspokoić rosnące potrzeby mieszkańców przesiadanych do nowych osiedli, trudno jednak przejść do porządku dziennego nad zasadniczymi, które wymagają rychłego rozważania. Mówiono o nich na spotkaniach w czasie kampanii do rad narodowych, a także na pierwszeństwu nowo wybudowanej Ochotniczej w Chorostynie. Zbierający głos w imieniu mieszkańców Kłuzkowice radny Jakub Królczyk domagał się rychłego załatwienia tzw. rekompensat

bliższych lat dająca szkolna tej wsi otrzyma własny obiekt.

Niecierpliwی są natomiast starsza młodzież, Mamio, oczekujące na sfinansowanie planu służby wyzwoleńca, a także korbów, i innych instrumentów dętych, toteż na wojewódzkich przeglądach orkiestra zdobywała nagrody i dyplomy. Najstarszym członkiem zespołu jest dziś 73-letni Stanisław Kozielec, zresztu muzyków gar od 55 lat, najmłodsi — 15-letniowie i wnukowie weteranów orkiestry, świątując właśnie jubileusz sześćdziesięciu. Ze zaś, jako świątynię, większość muzyków to strażnicy — będą oni świętować również 100-lecie istnienia OSP. Jest się czym poszczycić, bo straż z Krocienka mocno wyzwała się w życie regionu, zdobywała też wiele wyróżnień i odznaczeń na szerszym forum — i to zarówno starzy strażacy, jak i strażacka młodzież. Nie przypadkiem więc tutajteż OSP zyskuje zawsze wysokie oceny różnych inspekcji i kontroli, a Inspekcja Sił Zbrojnych i Główna Inspekcja Terenową Włocławca.

Uczestnicy sekcji wywołali informację: naczelnika gminy, Andrzeja Debkiego, który stwierdził, że frekwencja wyborcza w posiadających wioski gminnych jest nieznacznie, a to 82 proc. Uprawnionych do głosowania.

W tym samym głosowaniu przewodniczącym Gminy był Baranowski wywca, Stanisław Władysław Królczyk z Kłuzkowic, zaś zastępcami — Stanisław Bochniak i Władysław Górecki.

ANDRZEJ NIEMIEC

Debiutowałem jako prelegent w roku 1936 odczytami o reformowaniu ortografii polskiej. Po wojnie rozpocząłem od najmłodszych słuchaczy, wykładając kilkadziesiąt pogadank na różne tematy i prowadząc poranki umysłowe (z zespołem Kameralnym PPS pod dyr. Stanisława Bąka) na teren Okręgowych Nieodłącznych TPD w latach 1932-33 oraz Inspektoratu Oświaty w latach 1934-37. W tym czasie wygłosiłem kilka odczytów dla pracowników i członków Powszechnego Spółdzielstwa Pracy w Nowym Sączu. Moje kontakty z PPS-em były bardzo ściśle, aż do czasu, gdy 1937 roku połączyłem społecznie funkcję konferensjera 100-osobowego Zespołu Muzyki Fieni i Tarcia PSS, który dawał występy w Brzezinie, Grybowie, Korzeniówce, Krynicy, Limanowej, Łimanówce, Łanach, Zdroju, Nawojowej, Nowym i Starym Sączu, Nowym Targu, Okluszu, Szczawnicy i Zakopanem.

Będąc członkiem Kolegium Redakcyjnego Radiewicza w Nowym Sączu w latach 1932-33 wygłosiłem 35 audycji 10-minutowych, a w latach następnych opracowałem dalsze referaty i komunikaty w sprawach oświatowo-kulturalnych z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych o wysławianach plastycznych w Biurze Wystaw Artystycznych, Muzeum, Klubie Naukowców itp. Po czym nastąpiły przede wszystkim okazjonalne referaty i komunikaty żalobne — na cmentarzach, głosy w dyskusji na najrozmaitszych konferencjach naradach i spotkaniach. Od 1964 r. zacząłem się specjalizować jako prelegent Klubu Ziemi Sąddeckiej. Towarzystwa Wiedzy Powszechniej TWP, ZNP oraz PTTK na tematy regionalne, wygłaszając prelekcje ilustrowane własnymi kolorowymi przezręczkami w obiektach PP „Uzdrowiska Krynicko-Popradzkie”, FWP itp., a także w szkołach i na kolacjach powojenne nowicjusze. Poza ziemną sądecką wygłaszałem prelekcje w Gorlicach, Krakowie, Limanowej, Myślenicach, Mszanie Dolnej, Pulawach, Szczawnicy, Warszawie (Klub Ziemi Sąddeckiej) i Zakopanem.

Z „doli-niedoli” działalności kultury w terenie przycząc kilka charakterystycznych obrazków. W latach pięćdziesiątych wysłany zostałem z ramienia TWP z prelekcją „O początkach Państwa Polskiego” do Tarkuwa w Nawojowej. Było to w lutym, mroźny i ś. C. W przedkolejnym dniu przed wyjazdem wskazano mi zarysowywać się w mroku drewniany baryk, w którym miała się odbyć prelekcja. Otwieram drzwi, buchnął kłób par, a kiedy się zamknęły, widać było w ciemności, jak w barokowej rozświetlonej do czerwoności żelazny piecyk na środku izdebki, dokoła którego na ławach siedzieli kilkunastu robotników w „fufajkach” i czapkach z nausznikami, a każdy miał „bochenek chleba pod ręką”. Obrzęt nie przysporzył mi zresztą reprodukcji realistycznego malarstwa rosyjskiego z czasów rewolucji... Nie rozbiurając się mówienia, grzejąc ręce przy piecyku jak oni. Chyba zje-

chlen z tematu, ale czułem, że mówiąc do nich po ludzku (może nawet potanie gwara), że jestem zrozumiany.

Innym razem polecałem z prelekcją o Aleksandrze Puszkynie do Klubu Przyjaźni w Starym Domu Zdrojowym w Krynicy, martwiąc się po drodze, że nie mam żadnego materiału ilustrowanego. Gardedonem wyraził zdziwienie, że na odczyt nie odczytał, potem kierownik placówki potwierdził mi przeprowadzenie imprezy (przezszczęśliw, że mnie nie zaprzętnęły słuchaczom, bo ma ważne zajęcia gdzie indziej). O oznaczonej godzinie przyszedłem do kawiarni i zastałem słuchaczy z dwoma młodzieńcami, którzy nazwajem kremem z Jabłuskami, usiadłem w kąciuku, zamówiłem „małą czarzną”, przezeckiem czes przemycano na odczyt, i poszedłem do autokaru, który odjechał z „zaplanowaniem”, nie było „oddolnego zapobieżowania”.

Kady indziej w jakiejś świetlicy w Starym Sączu miałem nieść odczyt o Wiktorze Hugo. Po przybyciu na miejsce znalazłem lokal otwarty, lecz nie było tam żadnych przedmiotów, a ciemkami kłami, widocznymi dopiero co skończyły się zajęcia z papieroplastyką. Penetrując sąsiedstwo lokalu nakłamałem się na kolegę naukowca, ten obiecał, że przyprowadzi młodzież z Liceum w Zagorzynie. W kącie stała miodła ryżowa, więc szybko pozostaliśmy dłużej szał, zanim on przyprowadził młodzież, której — w przyjemnym nastroju — przekazałem sporo wiadomości o francuskim pisarzu i przeczytałem parę jego wierszy. Wiecejczono by w pełni udany, choć zanosiło się na zupełne fiasko.

W 1969 r. miałem prelekcję w Starym Domu Zdrojowym w Krynicy, czułem się „zaplanowany” w dużej saly widowiskowej, ustawilem stolik przed pierwszym rzędem krzesel, na nim rzutnik, a na scenie ekran. W pierwszych rzędach skupiło się około 40 osób, aby wysłuchać mojej prelekcji na temat „Z biegnącym Dunajem przez Podhalę i ziemie sądecką”, ilustrowanej 180 kolorowymi przezręczkami własnymi. Po prelekcji poszedłem przystojnym młodzieńcem i przedmawiając się powiedział: — Jestem przekonankim naukowcem Użyteczności Publicznej, a moim „habitu” jest od lat turystyka. Przeszedłem z kolegami przez Orauc, Podhalę, Spisz, Pieniny, Gorce i Beskid Sądecki. Chcemy tam urzędnie podziękować za prelekcję, z którą dotychczas się wzięta ciekawych rzeczy. Już sobie w tej chwili zaplanowałem następną wyprawę dla zwiedzania miejsc, o których się dowiedziałem z pańskiej prelekcji!

W tym czasie, sypałyśmy kierownik kulturaimo-oświatowy z samodzielnym kierownictwem w Zegiestowie Zdroju, absolwent i Liceum w Nowym Sączu, przy pomocy podłoża kuracuzjom, że o godzinie 13.30 w halu odbędzie się prelekcja mgra Antoniego Siteka z Nowego Sączu „Z biegnącym Dunajem przez Spisz Słowacki i ziemie sądecką”, ilustrowana 180 kolorowymi przezręczkami, wstęp wolny. Bezpośrednio po prelekcji siedząca obok mnie kobieta w fioletowej sukience (sędziwa pani z wystrasznej i „przyodziewków” chyba jakąś sprzątkownicą z kopalni cuki w miejsc Górnego Śląska), powiedziała półgłosem:

„Jeż som pięknie dziekuje, mojejchaby wasz talk do nowa szóstka, a obroki był fajne... — I polotyła przede mną monetę 5-złotową!”

(ciąg dalszy nastąpi)



Przedzi na wiosną 14 lipca 1919 roku w amerykańskim stanie Pensylwania, Do Polaki przybył wraz z rodzinnym kotaczem jako ostatek i zamieszkał w Suchym koło Poronina. Będąc uczniem szkoły podstawowej wstąpił do młodzieżowego zespołu regionalnego, w którym ukazytowały się jego zdolności do śpiewu i tańca. Po II wojnie światowej zamieszkał zespół artystyczny Anieli Gut Stapińskiej. W 1949 r. przeszedł do zespołu Górnego Śląskiego działającego na Olczy. W tym czasie ukończył zaopiniację Technikum Leśnic. Kolejną jest członkiem i instruktorem słownego zespołu imienia Klimka Buchdyła „Kierownikom „Harnasów”, założycielem „Młodych Harnasów” i „Regli”.

Wspólny autorstwo, tancerz, śpiewak i konferansjer. Zapowiadając folkloristyczne występy pod nazwą „Panoramy XXX-lecia” w Warszawie, zdobył licznę nagrodę jako gwiazdarek w bukowińskich „Sąbalkowych Bajaniach”.

Jego talent i działalność społeczno-kulturalna uhonorowano Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, Medalem XXX-lecia PRL, regionalnymi odznaczeniami Zieni Krynicy i Zakopanego, nagrodami Ministra Kultury i Sztuki oraz Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. „Gazeta Krakowska” przyznała mu medal „Za mądrość i dobrą robotę”, a „Chłopiec Droga” nagrodę imienia Jana Brzechwy.

Jest przewodniczącym w kole ZSL i wczesem odziedziczył Związek Podhalan w Poroninie. 65 urodziny Jana Jedłola uczczono uroczystymi „Posiadaniami”. A 18-19 sierpnia odbył się też jubileuszowe dieciecie już z „Wojowniczymi Lato” na które nie studynony odcinek góralczyzny zaprasza Czytelników „Dunajca”.

Chylny cokol przed boactwem dokonał i pracowitość „Jedłola” na 135ce kultury podhalanickiej. Sitek lat Jubileusz!

FRANCISZEK LOJAS-KOSLA

Zaprosili nas

● Komitet Organizacyjny Obchodów 40-lecia PRL w Nowym Targu, na uroczyste spotkanie;

● Społeczny Komitet Obchodów 40-lecia w Zakopanem i Gminie Tatrzańskie, na akademii;

● Dyrekcja i Komitet Zakładowy PZPR Kopalni Skalnicy Surowów Drogowych w Kłęczynie na spotkanie z zalogą, z okazji lipcowego święta;

Andrzej B. Krupnicki

Krajobraz historyczne

GAŁĘCZKA

Sąddecka zapomniała bardzo wiele wydarzeń ważnych, zaburzyła się także zbieraniem typów, boactwem dusz i umysłowo, urabiając w różnym wieku, że się stało się siedząc wietkich przedmiotami.

JAN WIKTOR — Pieniny i Ziemia Sądecka

Odmieniamy nazwę „Sąddecka” (nie Sąddecki) przez wszystkie te sądowniki i przysięgi, że się stało, że za każdym razem stał przed naszymi oczami kraina górzysta i leśnista, o zdobioną granią kratki po uprawnych, porzeczana dolinami rzek, naznaczona gęstym powiesiem miasteczek, wsi i siedlisk ludzkich. Kojarzy się nam ona z szeroko rozłożoną doliną Dunajca, na której królują dwa Sącze z Popradem sunącym szybko w wągłowych skrętach od żegiestowskiego przelomu ku Pieninie; Szw i kamiennej bieszczady ryterskiego zamka i z rozgarniętym ślędem na liniankami na szlachek Jaworzyn i

Rudziejowej, których masynowe cielska przesłaniają południowy widok. Krat. Ale kraina zwana Sąddecką, to, oprócz przyrody i krajobrazu, również 533cyk tuż za sobą, który przez tysiąclecia zapisywana po różnych annałach historycznych.

Zdaje sobie sprawę z tego, iż ten, nader ogólnie zarysowany obraz Sądeckiej krainy nie może zadowliwić. Wszak utrwalia się już w nas potrzeba konkretnów. Czyżnie zatem jest owa kraina, gdzie jej granice? Wzrost wiela Sądecka:yna to przede wszystkim Kotliną Sądecką i pragnęliśmy bezpośrednio do niej rejonów Górnego Beskidu Sądeckiego, a więc obszary podległe oddziaływaniu obu Sączów. Tymczasem jest to tylko kolołba regionu, który w przeszłości rozpoznał się na powierzchni ponad dwóch tysięcy kilometrów kwadratowych, a jego granice sięgają... „Ale o tym za chwile.

Żyć Szczytny Morawski w swej Sądeckiej woskar na grodnio-dobroci Nuzycyjskiej, który nie tylko na pierwszą siedzibę kasztelnictwa, od którego wywiodłona została nazwa Ziemi Sądeckiej. Wprawdzie myślił się on w szczególności, ale był bliższy prawdy. Ostalecny wyrok w tej sprawie wydał archeolog Andrzej Żak i lingwista Eugeniusz Pawłowski. Ustallili mianowicie, iż górnosąddecki założony w VII wieku do wieku X, był odrodkiem wiodny na tym terenie, że założył go lub godność kasztelana pełnił w nim nie znany bliżej Sandek czyli Soudomir wywodzący się z Wilicy lub Krakowa. Ponadto obaj badacze wykazywali z całą stanowczością, by Słazy Sącz mógł kiedykolwiek pełnić rolę ośrodka władzy państwowej, jako że nigdy nie posiadał uroszeń obronnych charakterystycznych dla grodów.

Powstanie Sączu naczasowickiego wiązało się z początkami fali osadniczej wlewającej się doliną Dunajca od Buchli i Wojciza. Ostatnie badania wykazały, iż przybyznie zandt Wład, a więc z kraju Wisłan, Nuzycyjskiej, który nie tylko, że które zostały przez nich budył to wy-

prire na południe, bądź też wlewnię i zasymilowane, a w których ponaad, jedynie nazwy podobały się, wzniesień i miejscowości. Być może, iż właśnie nowi osadnicy w procesie tworzenia swej organizacji terytorialnej sami siebie nazwali Łasami i zastali nimi już w przeszłości niezachowując wiele odrębności w stosunku do sąsiadujących z nimi grup etnicznych tak w mowie i stroju, jak w sposobie bycia czy obyczajach.

Wprawdzie pierwsze pisane przekazy odnoszące się bezpośrednio do kasztelnictwa sądeckiej pochodzą dopiero z połowy XIII wieku, uweydy jednak skądinąd, iż istniał już w początkach wieku XI, w czasach Bolesława Chmurnego, i nie doszł na tym stanowisku już wówczas znacząca jednostka administracyjna. Od polnoy granicy aż z kasztelną czeszkową, na wschodzie z biełką, mianą wjeżdżać na linię rzeki Białej. Ale już południowa jej granica sięgała daleko poza Beskid Sądecki obejmując Podolinie, Lubowle i Górną Sącz. W tym czasie w kasztelną kasztelnik operował się prawie dokładnie o dział wolny pomiędzy Dunajcem a Raba, bieżnąc przez Męcinkę, Łopień i Kamionkę. Tak więc jednostkowiwna Sądecka zna obejmowała całe dorzecze Dunajca aż po Cieków, dorzecze Popradu i Łosonicy. Chylny jest zaś to, iż osadniczo i politycznie żyły w tym czasie, w kolebu obzuru b'li nie Słazy Sącz.

WSPOMNIENIA D. TRACIZNY

Tyśnice opublikowanych wspomnień, licznie książki i filmy fabularne o bohaterstwie i tragicznym 63 dniach Powstania Warszawskiego kształtują naszą opinię na temat potrzeby, sensu i ceny walki. Ta opinia, z upływem lat i opadaniem fali emocji, staje się coraz bardziej niezależna od aktualnych poglądów na rzeczywistość i realia politycznych wydarzeń XX w. Owo wielu historyków i publicystów, krajowych i emigracyjnych, uważa wręcz, że Powstanie było tragiczną pomyłką polityczną i wojskową, punktu widzenia możliwości osiągnięcia zakładanych ce-

łów nie powinno wybuchnąć. Nie powinno wybuchnąć także ze względu na brak odpowiedniego przygotowania i czasu, przed właściwym momentem dla jego przeprowadzenia. Wstępny plan działań dowództwa AK przewidywał przecież zbrojne wystąpienia na ulicach wycofujących się z Warszawy Niemców.

Powstanie, mimo świadomości fałszywych celów politycznych, było wielkim patriotycznym tryumfem mieszkańców Warszawy. W masie swej byli oni nieświadomi politycznej roli prowadzonej przez kierowników Powstania. W ich

zweoleniu walka ta miała jeden cel: wyzolenie stolicy od okupanta, wyzwolenie kraju. Toteż do Powstania przystąpiła cała młodzież Warszawy, niemal wszyscy jej mieszkańcy, wnie-
dając dowody mełwa i wielką ofiarę krwi.

Faktów historycznych odwrócić się nie da. Nie da się wskazać 200 tysięcy cywili, mieszkańców Warszawy, wielu których znałem osobiście, w polskiej partii politycznej młodzieży: wielu wybitnych czy świetnie się zapowiadających naukowców, inżynierów, artystów, pisarzy. Nie da się wskazać tysięcy młodych chłopaków i dziewcząt, starszą na ramieniu, posłanych w nierówny, skazany na klęskę bój.

Pomyślimy o tym dziesiątki polatych wspomnianą godzinę „W” gdy oddajemy hold bohaterom uczestnikom te-
m: „Wspomnienia” i „Wspomnienia” który polscy walce zwaśnowieni politycznie i światopoglądowo rodaków (pamiętajmy, że do Powstania przylczyli się solidarne formacje wojsko-
we i Błękitni Człowiecy) i do bawien-
zryw kontynuacji romantycznej tradycje powstań XIX wieku! Musimy o

tych pamięta także obecnie — do 10 lat od tamtych dni — nawet jeśli nie chcemy po apłektarsku odwać pro-
porcji — między relami i tragicznymi wstąpiami, a obywateli i niedoświadczonych w skutkach cna, jaką przyszedł zapie-
calemu narodoi, a owa szczeni-
ści try sierpniowych i wrześnie-
i (bohaterów) woli, nieuchronnie skazanej na klęskę przez okoliczności militarne i realia historyczno-polityczne.

Powstanie Warszawskie naledy do tych wydarzeń naszej narodoi przeszłości, które oddziaływały na nas przede wszystkim emocjonalnie. I trudno by było inaczej. Zbyt żywa jest jeszcze, mimo upływu 40 lat, pamięć tych dramatycznych dni. Nie zabilni-
ły się wszystkie rany i urazy tamtego czasu. Jednakże emocje nie powinny wywrzeć wrażenia „obłądzenia”. Były to wydarzenia dawniejsze i najwcześniejsze historii Polski. Czas na wyגיעanie rano-
jakości i praktycznych wniosków z najbardziej nieszczęsnych nawet krajów narodo-
wej historii.

JANUSZ TERMER

CHYBA WARTO WYKONAĆ TARGU

Tradycje czwartkowe jarmarku w Nowym Targu odbywały się także w czasie okupacji, choć oczywiście w znacznie skromniejszym rozmiarze. W ten sposób artyści i artyści, w zabroniony i surowo karany. Czwartkowy jarmark w dniu 1 sierpnia 1944 r., podobnie jak i poprzednie w tych czasach, koncentrował się na głównym miejskim placu to jest na Ryнку. Była w tym dniu piękna słoneczna pogoda, toteż ludy na targu zebrało się sporo.

W dzień wówczas 17 lat. Po skończeniu dwuletniej szkoły handlowej znalazłem „posadę” jako goniec w magazynie głównym Rolniczo-Handlowej Spółdzielni przy Stacji Kolejowej w

Nowym Targu. Po załatwieniu powie-
rzonych mi w tym dniu spraw, poszedłem pogapić się trochę na targu, gdzie kupilem sobie także „czapkę”.
Gdy około godz. 9 wybuchła nap-
nie panika. Ludzie zaczęli się zbierać na wszystkie strony i słyszać było głosy: — Łapanka, obława! Porzućcie swoje rzeczy! Niektórzy próbował uciekać do bram wokół Ryńku. Również ja pozostawiałem na placu rower i usiałem uciec do jednej z bram. Nie-
którzy, Niemcy, którzy wlechali samo-
dobnie w kierunku Ryńka, zaczęli strzelać, otoczyli szczerzym kordonem całą Rynek, a także obsadzili poszczególne bramy, przechodząc od stro-
ny oficy.

Z aresztowanych w czasie tej łapanki uformowano dużą konwoj, który pod silną strażą doprowadzono na stadion sportowy koło Stacji Kolejowej. Tam oficerowie dowodzący akcją do-
konali selekcji wśród przyciętych osób, wśród których także i ja się znalazłem, załadowano do kilku wagonów, strze-
żonych przez uzbrojonych żołnierzy niemieckich.

Nocą pociąg ruszył w kierunku Cha-
bówki. Panowało ogólne przęgnienie. Mówiono, że wiozą nas do Oświęcimia. Po pewnym czasie pociąg z Chabówki skierowano jednak na wschód. Nad ranem w dniu 10 sierpnia zostaliśmy wyładowani w Nowym Sączu, a następnie doprowadzeni do pomieszczeń przy ulicy Świdzkiej. Jak się później okazało, w tym miejscu przetrzymywaliśmy jako przejściowy obóz, w którym hitlerowcy koszarowali ludy po łapan-
kach, przed ich dalszą wyłózką. Po-
mieszczenie to w ogóle nie było przy-
gotowane do celów, jakie miały być (betonowe podłogi, brak przyć do spania, wody i pluskwy!). Jedzenie wydawa-
niao raz, a wykątkowo dwa razy na dzień, przy czym przęgnienie było bardzo słabe. Woda często spieściła-
na, oraz brunatny płyn zwany kawą. Wielu chorowało, nie mieliśmy żadnej opieki lekarskiej.

W więzi obóz urządywały także ra-
dziciele jęcy, z którymi po kryzysu utrzymywaliśmy kontakty. Obzo-
dniami i nocą strzeżyli uzbrojeni war-
ły, rozlokowane zarówno na zewnętrz-
nym terenie obozu, jak i wewnątrz, w trudniami przeważnie przy robotach fortyfikacyjnych w rejonie Nowego Sa-
czu.

Pierwszą próbę ucieczki podjęłem z kolegą z mojej rodzinnej wly w czasie marzu wydzielonej grupy do pra-
cy na terenie miasta. Niestety, zosta-
liśmy ujęci przez wojskowy patrol. W Nowym Sączu stacjonowało dużo niemieckich wojsk, tektre patrolo-
wy było uciec, zwłaszcza jeżeli nie znało się miasta.

Po przesłuchaniach zostaliśmy znów przekazani do obozu. Udała się natom-
istm druga ucieczka, jaką podjęłem po dwóch miesiącach. Próbowałem uciec, przesłuchałem obr okoliczności drugiej ucieczki to jednak osobny temat.

Chciałbym podkreślić wielką zyczli-
wość i pomoc, z jaką spotkałem się ze strony starszych współtowarzyszy, a zwłaszcza z dwójką gospodarzy pochodzących z Głuszkowa z mojej rodzinnej wly.

TADEUSZ PUJDZISZ

WADIM NIEKRASOW

Wojny w Europie umilkły działy

24 lipca po kolejnym posiedzeniu konferencji poczdamińskiej Truman udala się do przewodniczącego delegacji radzieckiej i, jak pisze w pamiętnikach mimochodem wspominał Stalinowi, że wammy nowo broń o niezwykłej sile ra-
zającej. Ku ubolewaniu prezesa USA pierwszy premier nie wykołał szczeręgo zainteresowania.

Marzalek G. Zukow wspomina: „W rzeczywistości jednak po powrocie z posiedzenia J. S. Stalin przy mnie opowiadał Molotowowi o rozmowie z Trumanem. Molotow odrzekł wówczas: — Usiądy podnieć swoje okcie. Stalin rozemlał się — Niech podnieją. Trzeba będzie porozmawiać z Kurczorem o przypięzaniu naszych prac. Domyśliłem się, że chodziło o bombę atomową”.

Tak poniosła pierwsza w dziejach próba szantażu atomowego. Bomby atomowe, jak wiadomo, zostały zrzucone na japońskie miasta Hiroshima i Nagasaki 6 i 8 sierpnia, stając się przyczyną zagłady setek tysięcy ich mieszkańców. Oficjalna polityka użycia tych bomb sprowadzała się do stwierdzenia, że przyczynę stanowiła konieczność natury wojkowej, zbilansowanie się końca wojny oraz dążenie do zmniejszenia dalszego nadmiernego przewleknięcia krwi i ofiar.

Zmierzano jednak w gruncie rzeczy do osiągnięcia zaka innych celów. Nie sfałszala żadna strażycza lub taktyczna potrzeba użycia bomby atomowej

Właściwym celem tych naciółw było zastraszanie innych państw, przede wszystkim Związku Radzieckiego, perspektywą wojny z wykorzystaniem broni atomowej. Innymi słowy, decyzja o użyciu energii atomowej w celach wojkowych była obliczona względem tych politycznych i psychologicznych, co jak wykazał dalszy bieg wydarzeń, wcalegno śmiało do wyścigu zbrojeń nuklearnych weszli nie dającymi się przewidywać następstwami.

Tymczasem konferencja poczdamińska nadal obradowała. Przy stole posiedzenia Churchill zajął swe miejsce radca Wielkiej Brytanii, C. Attlee

Nie tylko „sprawa polska”

Podobnie jak i w Jalcie, ostre dyskusje towarzyszyły omawianiu w Poczdami w sprawie Polski. W debatach tych zeroflowały się odmienne podejścia stron do problemów przyszłego rozwoju państw Europy Środkowej i Północno-Wschodniej. Zmierzając kursem zapobiegawczym w Jalcie, Związek Radziecki brał za podstawę wyrwanie z korzeniami resztek faszyzmu oraz wkład do konsekwentnej demokratyzacji życia w obliczu wyzwolenia przy respektowaniu ich suwerennych praw i jednolitej polityki USA i Wielkiej Brytanii charakteryzowało przede wszystkim zainteresowanie w odwróceniu w tych krajach struktur politycznych, które istniały tam przed wojną, niezależnie od zmian, jakie winno do życia narodoi doświadczenie wojennych lat i przeobrażenia społeczno-politycznego w danym rejonie.

Czy można było tego nie uwzględnić? Tak np. w Rumunii kolo związanie z

prohiblerowski reżimem okresu wojny wyraźnie szukały na początku 1945 r. powodu do rozpętały wojny domowej, że stwoży to pretekst dla interwencji anglo-amerykańskiej w sprawę wewnętrzne tego kraju. Kola te zainspirowały użycie broni palnej w dniu 24 lutego przeciwko uczestnikom manifestacji ludu nacy, którzy domagali się dymka z rąk generała Radescu, sformowanego z działaczy powiązanych z siłami profaszyzowskimi. Przedstawiciele amerykańskiej i angielskiej koalicji, w tym również zwiazki konferencji Wypreszdyli ich jednak wydzierania które rozwinęły się w szybkim tempie. Rząd Radescu pod naciskiem opinii publicznej w kraju i w Europie, pod naciskiem ludu szybko przyzybał na siłę i król prestrastorno jego skalą po manifestacji ludowej w Bukareszcie, w której wzięło udział 800 tys. osób, wyrazem zgody na sformowanie rządu i czele z liderem ludowego Frontu Chłopskiego, Petru Grozą. „Wydarzenia w Rumunii — pisała moskiewska „Pravda” 22 marca 1945 — mają ogromne znaczenie polityczne. Usuniecie profaszyzowskiego reżimu Radescu w pełni odpowiada uchwalam konferencji krymskiej o likwidacji wszelkich pozostałości reżimów faszystowskich i o utworzeniu przy samej ludowej w krajach, gdzie rzadzili Niemcy-faszyści, demokratycznych władz”.

Wobec zawarcia takiego zawzęły się zaciętnie stanois do dobrego sąsiedztwa między ZSRR i Finlandią. Rozeszły się kontakty z demokratycznymi rządami Bułgarii i Węgier. Rząd radziecki w tym czasie wyrażał niechęć i 9 kwietnia 1945 r., dotyczącym Austrii, wskazywał, że „będzie się przyczynił do likwidacji reżimu hitlerowskich okupantów oraz do przywrócenia w Austrii demokratycznych warunków konstytucyjnej”. Na bazie koalicji partii ludowej, socjalistycznej i komunistycznej powstał w Wiedniu rząd tymczasowy, na którego czele stanął jeden z weteranów austriackiego socjaldemokrata Karl Renner. Jeszcze w marcu 1945 r. przedstawiciele zagranicznych grup Ru-

chu Oporu — londyńskiej i moskiewskiej — z udziałem odpowiedzialnych przedstawicieli Słowacji zaprobowały utworzenie Rządu Frontu Narodowego w Czechosłowacji. W dokumencie programowym określają rozwój kraju. W Jugosławii kierował krajem kolo cyjny rząd Tito — Subasića, który 1 kwietnia 1945 zawarł układ o przyznaniu się Związkiem Radzieckim. Jednakże Waszyngton i Londyn, a w szczególności Paryż zwlekali z uznaniem nowego władcy.

Wewnętrzna logika i anomalia

W prasie zachodniej przyjęte jest przedstawianie różnojętnej sytuacji powojennej w Europie Środkowej i Północno-Wschodniej jako następowo dyktatu Moskwy. Jednakże wydarzenia rozwijały się tam bardzo różnie, zgodnie z ich wewnętrzną logiką, w każdym kraju na swój sposób. Związkiem, które je upodabniało we wszystkich wypadkach, była wielka aktywność polityczna demokratycznych warstw ludowej i ściśle spręcowany kurs nowo powstałych władzy, zmierzający do sojuszu i przyjaźni z Związkiem Radzieckim. Na tym tle sytuacja w Polsce miała raczej charakter „anomalia”, odstąpienia od powszechniejszy zasady.

Niebawem po konferencji Jaltaińskiej (ja na mocy jej uchwały) w Moskwie przyszygdo do pracy trójstronnej komisji w kwestii Austrii. W tej sprawie należały kwestie związane z utworzeniem polskiego Rządu Jedności Narodowej. Przypomnijmy, że na mocy postanowień konferencji Jaltaińskiej powstać przez zwiększenie składu istniejącego już polskiego Rządu Tymczasowego. Jednakże podczas rokowań przedstawiciele amerykańskiej i angielskiej koalicji partii ludowej i socjalistycznej uzgodnionej zasady, obstarż w gruncie rzeczy przy sformowaniu zupełnie nowego rządu. Z powodu zainicjatywnej rozbieżności, zainicjatyw-
sił weszła w stadium impasu.

(ciąg dalszy nastąpi)

DNATICE

Górze na nizinach

Mistrzostwa Polski w szalome kajakowym po raz pierwszy odbyły się na nizinach. Organizatorem imprezy był klub Gerlach z sąsiedniej radomskiej, który — choć trochę nieśmiało — zdołał wybudować szalownię o 5 światowych parametrach, z trybuną; dla 15 tysięcy widzów. Znany zawodnik Edward Flamań z sąsiedniego Startu, twierdzi, że tamtejszy akwen odpowiada najwyższemu wymaganiom dla przygotowań kadrowiczów przed występami międzynarodowymi.

600-metrowy tor jest trzeci, liczone tylko wodę zawierającym i wplywająca z jazu kąpiąca potok zmniejsza za wodników do maksymalnego wysiłku i zdominowania wysiłku umiejętności. Sędziowie ustawili 30 bramok. Mniej doświadczone osoby wypadły z trasy. Pogubił się nawet faworyci, kandydaci Jerzy Jędrzej i Wojciech Kubiś, którzy w pierwszym przebiegu mieli wyrzok. W drugim rutyna dała znać o sobie i reprezentanci gospodarzy, bracia Stanisławscy, musieli uznać wyższość renowowanych rywalów.

Do największych niespodzianek należy zaliczyć zwycięstwo juniorki Doroty Zdydy (Start) nad faworyzowaną Agatą Węgrową (Gerlach). Mało kto liczył również na zwycięstwo K-1 Krzysztof Pechwała (Dunajec), który pokonał lepszych w ostatnim okresie Henryka i Bogdana Popiela oraz Kazimierza Gawiłkowskiego.

Nowożeńskie zespoły w dalszym ciągu utrzymują prymat w tej dyscy-

plinie. 6 tytułów mistrzowskich przypadło Startowi, po 3 — Dunajcowi i Gerlachowi, 2 — wrocławskiemu AZS AWF (w którego barwach pracowało występują sędziomce, studiujący we Wrocławiu. Jedem tytuł zdobył juniorzy szaczkowiczki Pieniny.

Wyniki indywidualne

Seniorzy

K-1 — 1. Krzysztof Pechwała (Dunajec); 2. Kazimierz Gawiłkowski; 3. Bogdan Popiela (objął Start); 5. Jerzy Stannch (Start); C-1 — 1. Edward Flamań (Start); 2. Piotr Szargis (AZS AWF); 3. Adam Pietrasik (Gerlach); 5. Marek Maślanka; 6. Wojciech Sekula (objął Start); C-2 — 1. Jerzy Jędrzej (Start) i Wojciech Kubiś (AZS AWF); 2. Wojciech i Grzegorz Stanisławscy (Gerlach); 3. Wiesław Adamczyk i Wiesław Sowiński (Dunajec); 4. Juliusz Werner i Krzysztof Pekala (Dunajec); 5. Bogdan Tokarczyk i Tomasz Górnowski; 6. Józef Miedzi i Paweł Zieliński (wszyscy Start).

Seniorki

K-1 — 1. Wanda Maślanka (Dunajec); 2. Jolanta Januśkiewicz (AZS AWF); 3. Joanna Zeldak; 4. Krystyna Mirucka; 5. Dorota Koldasiewicz (wszystkie Start); 6. Józefa Kaewin (Sokolica).

Juniory

K-1 — 1. Robert Pacierpnik; 2. Waldemar Grzybek (objął Gerlach); 3. Grzegorz Ryś (Start); 5. Wojciech Marjczak (Pieniny); 6. Bogusław Okreglak (Start); C-1 — 1. Zbigniew Miązek

(Gerlach); 2. Wiesław Grzygiel (Start); 3. Wojciech Salomon (Pieniny); C-2 — 1. Krzysztof Głowacki i Daniel Krawczyk (Start); 2. Andrzej Firlek i Zdzisław Dziatkiewicz (Pieniny); 3. Grzegorz Lesiak i Jarosław Fyda (Dunajec); 4. Robert Gieniec i Maciej Budziny (Dunajec); 5. Tadeusz Sławicki i Robert Heba (Start); 6. Wiesław Kutak i Józef Cwierniewiec (Sokolica).

Juniorki

K-1 — 1. Dorota Zdyda (Start); 2. Agata Węgrowa (Gerlach); 3. Agnieszka Piłta (Gerlach).

Konkurencje zespołowe:

K-1 i **K-2** seniorów — 1. AZS AWF Wrocław; 2. Start (Gawiłkowski i B. Popiela, Stannch); 3. Włocławski Leśnik; 3 x C-2 seniorów — 1. Dunajec (Adamczyk, Sowiński, Werner, Kubiś, Pechwała, Zgłobicki); 2. Start (Miedzi, Tokarczyk, Jędrzej, Bobrowski, Górowski, Zieliński); 3. Sokolica (J. i A. Pierzgo-wie, Rzepiel, Pyka, Wołski, K. Pierzak); 3 x C-1 juniorów — 1. Start (Głowacki, Maślanka, Sokół); 2. Gerlach; 3. AZS AWF; 3 x K-1 juniorów — 1. Gerlach; 2. Start (Ryś, Bryniak, Okreglak); 3. Dunajec; 3 x C-1 juniorek — 1. Pieniny (Kłoc, Salomon, Wiercioci); 2. Dunajec (Fyda, Lesiak, Gieniec); 3. Start (Głowiński, Kozub, Sławicki); 3 x K-1 juniorek — 1. Start (Zdyda, Konstanty, Tomasiak); 2. Gerlach I; 2. Gerlach II.

W punktacji klubowej zwyciężył prowadzony przez trenera Jerzego Stannucha i Jana Mieroskiego sąsiedzi Start — 425,5 pkt., wyprzedzając Gerlach — 284,5, Dunajec — 178,5, AZS AWF Wrocław — 134,5, Pieniny Szaczkawia — 104,5, Sokolica — 62,5 i Włocławski Leśnik — 27,5.

Turystyczne wędrowki

Nas region jest miejscem docelowym wędrowek wielu obcokrajowców i młodzieży wycieczek. Niektóre z nich zatrzymują się w szkolnym schronisku młodzieżowym mieszczącym się oskowsko w Szkole Podstawowej im. Stanisława Konarskiego przy ul. Bałto-torego w Nowym Sączu (tel. 215-112). Dzielnie personel schroniska przyjmuje 5-7 grup turystów. Schronisko ma plac o powierzchni 8200 m² posiada 8 pomieszczeń, w których może jednorazowo przemożować 130 osób. Bywało jednak i tak, że młodzież z powodu braku miejsc pod dachem — na szkolnym podwórku rozbijała własne namioty. W schronisku można się wykąpać w ciepłej wodzie i sporażdzić nawet wykwintny posiłek. Długo serce dla zapewnienia minimalnych wymagań kurortu. Państwo Balasowa — Andrzej Balas. Pomaga mu niestrudzenie malonka Lucyna. Jeszcze przed sezonem udało im się uporać z koniecznym remontem. W schronisku znajdują się stołowy telewizor, nie brakuje gier towarzyskich, prasy, sprzętu sportowego. Na szkolnym boisku można grać w siatkówkę. Państwo Balasowa zadbał o tablice informacyjne z kompletnymi rozkładami jazdy PKS, PKP i WPK. W mini-sklepie są widokówki, koperty ze stemplem „Sokolica - Lato 1984”.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych placą za nocleg 13 złotych, pozostałe — 18. To prawdopodobnie najniższe nolegi w całym kraju, korzystają tylko z butelek oranady.

TADEUSZ DOBEK

Z życia TKKF

W IV rundzie turnieju tenisa stołowego o Puchar Prezesa Ogólniaka TKKF „Krokus” w Nowym Sączu zwyciężył Mieczysław Dziech (s.ia Cepelia), przed Eugeniuszem Knapem, Janem Pedziemem. Zygmuntem Kukulskim i Stanisławem Koldziejczykiem (wszyscy „Krokus”). W punktacji generalnej prowadzi Dziech, wyprzedzając Pedziemę i Knapa. Z pozostałych czołwki oki pokonał najwyżej Piotręk (dziesiątka) zajmuje Beata Skubisz.



Wielki z ogólniaka TKKF „Karaté” z Nowego Sączu przełaził nad sędziów Janina Cepca, Bogusław Maruszewski i Józef Barczyński. W zwycięstwach startowało 43 zawodników z dwunastu kategorii. W kategorii Młodziarzy Garunia, Kinga Nowobilska, Agnieszka

Cempa, Liliana Kocielak, Andrzej Salomon, Andrzej Loe, Ryszard Gmyrek i Tomasz Słaby.

W V Zlocie ogólniaka TKKF na Jaworzynie Krywickiej główną nagrodę zdobyła rodzina Maślanków z sąsiedzi Gerlach. W kategorii Młodziarzy Boro, w podnoszeniu ciężarka Anna Krok i Dawid Matras. Najładniej rywalowała Anna Winiarska. Sprawnym powodzeniem cieszył się festyn rekreacyjny „TKKF dzieciom”. Rywalizację w ringu wygrał Rafał Kubiński, Szegnan Dominik, Jerzy Pocięcha, Agnieszka Kubinska i Agata Prusak. W rzucie kółkiem najlepiej wypadli Anastazja Salomon, Tadeusz Rola, Renata Jurczyk, Artur Mazur, Marta Kulik i Paswel Nić. Nabyzyciel tor przedkole pokonał Kinga Polek, Beata Florkowska, Maria Kulik, Tomasz Gruszczyński, Krzysztof Szczygiel, Miradaw Wójcieszek. W slalomie pikarskim zwyciężyli: Jolanta Stefanska, Marjusz Trojan, Beata Wójs, Andrzej Salomon, Marek Szulc i Adam Szymczek. Rozegrano również zawody rekreacyjne, które zakończył się zwycięstwem Anety Woźnar, Beata Skut, Kinga Polek, Adam Tomasiak, Paweł Kolarz i Darka Wojtkowicz.

Awansująca

Pilkarski zespół WCKS Dunajec po zdobyciu mistrzostwa krakowskiej klasy okręgowej sezonowo uświetnili w barażowym turnieju w Tarnowie o wejście do ligi miedzywojewódzkiej. Sąsiedzi pokonali kolejno: MKS Pałac Młodzieży Tarnów 20:17, MKS Szerszeń 23:21 i Szarotkę Rogoźno 23:18 — zajmując pierwsze miejsce. Sekretarz klubu, Zdzisław Popiela podał nam skład drużyny, która wywalczyła awans: Stanisław Szarek (bramkarz), Arkadiusz Dylowicz, Paweł Rupa, Marek Horwath, Andrzej Jablonski, Jerzy Wasik, Stanisław Brożek, Robert Budziny, Jacek Ciula, Zbigniew Rusnak i Andrzej Krawczyk (najlepiej zadowolony zespół). Trener — Tadeusz Salomon.



Sobota — 19 maja

Mamy w tym rzebie szczególnie do silnych wiatrów. Ostatnia doba to regularny atakowy sztorm. Dmuchba (miej) wiatru, jak po wystawianiu głowy z samochodu jadącego z szybkością 80 km/godz. Fale okolo 6 m wysokości. Wymijamy nas wczoraj w niewielkiej odległości duży grzebiek, co chwile krył się za szalonymi falami. Te atlantyki nie tole różnią się od bałtyckich znacznie większą długością, ale zwracają mają podobnie. Urządzą się w bryzgach, a co sprządać usiłow- je wejść na pokład.

Na każdej wachle trzeba sprawdzić stan zamocowania różnego sprzętu, żeby czegoś nie zmioło. Na pokładzie można przebrnąć tylko w pasach bezpieczeństwa w oczepionych, w biegnące wzdłuż jachtu z normlini. Wypadnicie za burtę w takich warunkach praktyczne nie pozostawia szans przeżycia. Przy tej sile sztormu stosujemy tak-

tykę, która można by w jomenklaturze wojkowej nazwać obroną okręgową. Polega to na tym, że stawiamy dość silne ale i dostatecznie duże żagle. W efekcie jacht ostro pruje fale z szybkością 6-8 węzłów, ma cały czas dobrą sterowność i nie staje się jerozatem. Jedynym termu kłopotu jest tylko wdrażanie i jednostronne, bo jacht jest utrzymamy w przechyle. Zajęta pracując równomiernie obciążają takielunek, który jest szarpany na wszystkie strony. Ponadto tylko kilka od uderzeń f) no kadubie i pokładzie oraz przedziele zmieniające tonację wycie wiatru w oliwinnową. Zaczynają odróżniać to głowie want „Dunajca”, jaka jest sila wiatru. Poza tym wszystkie przedmioty wewnątrz jachtu leżą w tym samym kierunku. Były już latające talerze (z rym) i latające kulki. W Podoszobieniu wiatru powiśniętów posilków stoł tańczy i przechyla się chwilaami ponad 30°.

Wachty na pokładzie biegną normal-

(6) nie. Co cztery godziny zmiana, określenie pozycji i trochę odpoczynku. Pełniny je dwuosobowo. Wachty stopniowo to ciężka robota: ciągłe zmiany żagli lub regulacje odpowiedzialne pracu na turze — a wszystko ko strugach wody słone i gorzkiej.

Przez większą część ostatnich dwóch nocy nebo był pokryty chmurami. Fale są wysokie i ostre. Wiatr widać, że dostrzeć na czas i ustawić stosownie jacht. Pokazujący się czasami słoneczki czyni nocy jeszcze gorzej. Daje srebrzystą powłokę mrozi. Ale w ziamin chmury robi się czarne — jak odlane ze smoly. Wtedy kowadłowe cumulinobuny wydłagają naprawdę groźnie a nawet niewinnego cumulinobuny można się ostre. Natomiast przez większą część dnia świeci przepiękne słońce. Jesteśmy już dość daleko na południu, nikt nie narzeka na zimno. Jeszcze ponad 700 Mm do Wyp Anzoch.

Wtorek — 22 maja

Ostatnie doby były podobne do poprzednich. W 7 wiolec, stan morza 5-8 i szybka żegluga. Na zmieszonych żaglach (mala genua i bezan) „Dunajec” „x piana na pysku” nie atakowała fale. Kerucic się wrociło. W drodze do Tarnowa wiatru wiatru niech doznał uchylić kolejno przebieg 155 Mm i 158 Mm, co dla turystycznego jachtu jest doskonałym wyni-

kiem. W efekcie jesteśmy aktualnie okolo 100 Mm od Anzoch i okolo 180 Mm od wybranej przez nas wyspy Egiptu i Koryntu.

Jakiś prawie bezchmurne piękne niebo, lekki wiaterek o sile 3/8, zafalowa, nie jeszcze mrozie i ciepłotko. Jesteśmy w pobliżu centrum wycie anzochskiego. Nie na pokładzie. Wiatru wprawdzie, sygnali się dowcipy i wzajemnie domkali zwan- e w zeglarskim żargonie „darcie lale- ch”.

Wstawiamy polaczyć się z Gdynią -Radio, ale bez skutku. Nie dostawiamy się też w pobliżu żadnych polskich stowok. Tak więc nasza korespondencja dotrze do Nowego Sączu dopiero po upływie miesiąca lub nawet dwóch.

(Z relacji JANA PETRYLI)

Kolumnę sportową redaguje JERZY LESIAK

Przywiezione z Wielkopolski

Wrażenia z pobytu w Wielkopolsce relacjonuje Kazimierz GARBACZ z Łącka, który uczestniczył w spotkaniu młodzieży rolników z całego kraju:

W pierwszą minutową godzinę zaprosił nas do zwiedzania 38-hektarowego gospodarstwa Jerzego Paula w Gaju Wielkim. Widąc, że chłopak myśli ekonomicznie i posiada sprawnie wyposażony. Przy hodowli 32 sztuk bydła pomaga mu żona, która posiada wyjątkowo małe cielęta.

Jego bydło spoiwya — przede wszystkim — kiszonką z kukurydzy. Dzielnie jedna krowa przybywa na ważkę 1—12 kilometrów. Oprócz bydła o paszowisku Jerzy Paul uprawia groszek i kminek. Na tej dużej sąsiedniej w tym roku przewiduje zbierać 50 kwintalów z hektara. W pomieszczeniach gospodarczych zauważyłem kombajn „Bizon”, dwa ciągniki, suszarnię do nasion i, dwa samochody.

Podzielnie zawieziono nas do kombiustu spółdzielczego Wilczna (ponad 2300 hektarów), w którym pracuje 576 osób. W ubiegłym roku każde z nich zrobiło za dniówkę — 876 złotych! W tej społeczności chowają 5 tys. kur, owce, bydło i trzodkę chlewną, której dziennie przyrost na wadze często przekracza nawet pół kilograma. Nic, tylko patrzeć i podziwiać!

W miejscowości przybyła ogładaliśmy 50-hektarowy śród nadzoru wrażeń przez Akademię Rolniczą w Poznaniu. Oporządzywała nas mgr Leszek Zawodni powiedział: — Przyszłość należy do zielonej siodło lub małych intensywnie prowadzonych. Sady karłowate na ustawkach lub szpalierach wolno zostawić i spłaszczone to również prawdziwa forma sadownictwa.

Również w tym gospodarstwie zobaczyliśmy silony ziemniak (na 63 metry kwadratowe) oraz dojrzałe sziado krów młoczących, dających rocznie 6—7 tys. litrów mleka rocznie. Krowy te, oprócz kiszonki dostawały dodatkowo 6 kg paszy trawowej dziennie. Żeby więcej wyprodukować, trzeba najpierw...

Czas nam! Południem przyjechalismy do gminy Duszniki Wielkopolskie liczącej osiemnaście wieś oraz osiem i pół tysiąca mieszkańców. Pokazano nam budowaną społecznymi siłami szkołę w sąsiedztwie dla następujących. Około 1000 Gminy Obrók Sportu i Rekreacji, w którym a Znamy Kulturę Wielkopolskiej. Miejscowość nie posiada własnej pocztowni, wyprodukacja darmowo wliczone w budżet Ministerstwa Oświaty i Wychowania transport ich aktywności przynosi im znaczne środki inwestycyjne.

Kierowniku Ośrodka, Adam Galla stwierdził —

Młodzież zarobiona w okolicznych gospodarstwach spółdzielczych i państwowych pieniądze przeznaczają na upiększenie własnego miejsca do wypoczynku. Popularyści m. SZKRY i spódnice. Tękiego obiektu może nam pozazdrościć siedziwo miasto.

Pod widokiem dotarliśmy do gospodarstwa Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Sielinku. W tej miejscowości mieszkała niedługo żona generała Sosnkowskiego, którą niedawno przyjeżdża z Kanady przyjmowano gościnnie i z honorami.

Uderzył mnie — u nas, i u Podhala i Ziemi Sańskiej prawie nigdzie nie występujący — wozowy porządek, staranny i ze smakiem utrzymany park. Koleżanki z Sielinki poczeszwały nas po staropolskim miodem pilnym z lutejskiej pasieki. Dowiedzieliśmy się, że w Wielkopolsce działa wiele Zespołów Mechanizacji Rolnictwa, które w znacznym stopniu uzupełniają braki w wyposażeniu indywidualnych gospodarstw w sprzęt rolniczy. Wzrastające gospodarowanie na własnych polkach ma tutaj 80-letnią tradycję. Razem zawsze są: różnie, szybko, i żę.

Kolejne dni odwiedzialiśmy w „ni” obwod. O działalności Związku Młodzieży Wiejskiej na rzecz rozwoju wsi i rolnictwa mówili wczorajszego Zarządu Krajowego, Kazimierz Janik, Dr Michał Tręboski z Poznania wygłosił referat o wsi polskiej początki lat osiemdziesiątych. Potwierdził, że rolnie — choć bardzo powoli — atrakcyjność życia na wsi, zmalała bowiem „czymś” socja przemysł”. Odpływ do miasta jest chwilowo odłożony. Nie pominał boleżek i niedomagań. Z przejawów przez niego badań wynika, że 70 proc. gospodarstw do 3, hektarów prowadzi nie najmłodszymi. Według referenta, nie uzbliżając płci pięknej, feminizacja rolnictwa nie wyhoduje mu na dobre.

Z wypowiedzi dyskusyjnym zapamiętałem stwierdzenie: Przyszłość polskiego rolnictwa leży w poprawie efektywności działania, wosł powinno stać się ofiarkiem wielozasobowemu, o dużej ilości specjalistów z różnych dziedzin. Perspektywę winny być gospodarstwa rocznie 20—30-hektarowe, zwyczajnie i dobrze zorganizowane.

Sądeckim kolegom chciałym podziurzyć pomysły „koleb maszynowych”. Jest to jakaś alternatywa wobec chronicznego braku ciągników i pozostałego sprzętu rolniczego. Działają się on, jak jeden z „funkcyj” jakieś przez telefon zamówienia i kontaktuje się z posiadaczami maszyn aktualnie nie wykorzystanych, realizując zamówienie, księgowo dokonuje obliczeń: Proste, nie?..

Helena Kołodziej

PRZEJDĘ

Przejdę ja wzgórz, gór, doliny,
Oberwę kolec z róż i tarniny;
Przejdę ja zimą śniegowe zasy,
Wybiore piękne, srebrzyste gwiazdki.

Na wiosnę łąki, gaje, strumyki,
Zerwę zawiłe, fiołki, goździki,

Latem naciągnę na promień słońca
Złociste perły chlebek pachnący.

Zdejmę purpurę złotej jesieni,
Ulkam z niej suknie dla matki ziemi.

Perłami lata wokoło obwiszę,
Abym jej grały w nich polne świerszeczki,

Ze ślicznych gwiazdek splecę koronę
Z sierpem księżycą włożę na akronie.

Kolec róż, tarnin zsyple na kopy,
Spole, by matce nie ranic stopy.

Zwiążę w bukiety męciutkie kwiatki,
Wycięcę drogę w — Czerdziestolce.

ZMW w 40-lecie PRL (3)

raz swego pełnego uczestnictwa w życiu politycznym i gospodarczym kraju.

Wyrazem zaangażowania organizacji był aktywny udział w zagospodarowaniu Ziemi Zachodniej. Około 1000 osób weszł w skład wojewódzkich i powiatowych rad osadnictwa spółdzielczo-państwowego. Opracowano plan akcji przedsielczej 150 tys. rodzin. Istotnym osiągnięciem, a polem rozjeżdżano się po kraju informując chętnych o warunkach osadnictwa.

Założenia te zrealizowano załownie w 15 proc. 118 gospodarstw zamieszkało w rełkach spółdzielców z ZMW. Mieszkało w nich 17 tys. rodzin. Było

to spore osiągnięcie świadczące o zaangażowaniu młodzieży sprawami państwowymi.

Imną dziedziną działalności „Wici” było szerokie osiady rolnictwa. Od 1945 roku młodzieżowo organizowali zespoły przysposobienia rolniczego. Przy Zarządzie Głównym powstał odrębny Wydział Przygotowania Zawodowo-Gospodarczego. Wsparcia udzielił Związek Samopomocy Chłopskiej oraz Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Już w latach 1945/46 pracowało 1000 4 tys. zespołów skupiających ponad 25 tys. dziewcząt i chłopców. Powołano również w porozumie-

niu z Ministerstwem Obrony Narodowej zespoły rolniczo-wojskowe, które zajmowały się uprawą roślin okopowych, hodowlą trzody chlewniej i nowych gatunków ziół. Wszystkie te działania przyczyniły się do wzrostu umiejętności gospodarowania. Wtedy właśnie narodziły się — organizowane w zespołach — wyławy piodów rolnych i zwierząt hodowlanych.

Dziesiąt wojkowo-rolnicze cieszyły się dużym powodzeniem. Nie brakowało w nich zajęć kulturalnych, zabaw, kursów, wycieczek krajoznawczych. Poprzez kurs wojkowy chłopcom skrącało ~~nie~~ okresy rekreacji.

(jot)

STRZELECTWO

Zawody w strzelaniu z łbka zorganizowała w Starym Sączu Rada Wojewódzka Zrzeszenia LZS. Wśród kobiet najliczniejsze trafienia zanotowała Beata Zarek z Sokolowej — 80 pkt, wyprzedzając Marię Cebulę z Podgrodzia i Annę Podczewińską z Czarnobielu Danaję — obie po 80 pkt.

Wynikającą młodzieżą wygrał Henryk Grogulski z Sokolowej — 84 pkt, przed Witoldem Korwinem z Muszyny — 81 i Mariannem Zajacem ze St. Sączu — 78 pkt. Drugimno zwyciężczynią w grupie dziewcząt i gospodarskim zaradkiem zwyciężyła ekipa będąca reprezentacją naszej województwa w centralnych mistrzostwach LZS w Chłuchowie (woj. poznański).

Drugie punkty w zawodach strzeleckich obnie w punktacji VI Wojewódzkiej Sportklasy LZS prowadzą Gorlice — 194 pkt, przed Sokolową — 71. Cztery punkty — St. Sączem — 67, Muszyna — 61 i Czarnobiel — 53. Ostatnie imprezy sportkladowe odbydą się we wrześniu b.r.

Damski futbol

Rok tenis i Wojewódzki Turniej Piłki Nożnej Dziewcząt odbył się w Dominikowicach koło Gorlic. Zwycięzcy wedy bezapelacyjnie piłkarki z Kasińki Małej zdobywającą przechodni puchar.

Mistrzynią była w tym roku spodymistrz II turnieju. Obroniły tytuł w pięknym stylu, wygrywając wszystkie mecze. Siedziwie Andrzej Nowobilski, Krzysztof Stanisław i Roman Matyskiś mieli dużo roboty. Zdarzyło im się nawet pokazać czerwona kartkę i zawodnicze za niesportowe zachowanie. W turnieju dalsze miejsca za Kasińką Małą, zajęły dziewczęta z Olchówki i Frydmana. Imprezę wojewódzko przygotował Zarząd Gminy ZMW z Mszany Dolnej przy pomocy miejscowych władz. Wojewódzka Rada Dziełaczek złożyła serdecznie podziękowania dla sędziów, Elżbiety Wydrze i Marii Złobyskiej za duże zaangażowanie w organizację turnieju.

KRONIKA

Nowe kole ZMW powstało przy Ośrodku Nowocześniejszej Gospodyni w Łącku. Przewodniczącą wybrano Zofię Kukurkę. Nowe kole zawiązało się również w Sielinku. Na jego czele stanęła Joanna Ziobłowska.

Kolejne Przedzium Wajrowdowe Zarządu Wojewódzkiego obradowało w

Kolejne Przedzium Wajrowdowe Zarządu Wojewódzkiego obradowało w Szczytnicy. Spotkanie poświęcono dyskusji na podsumowanie aktywności organizacji młodzieży wiejskiej w rejonie nowotaraskim.

Przewodnicząca Zarządu Gminnego ZMW w Nowym Targu została uczennicą Zespołu Szkół Rolniczych, Gracyna Markočka.

W Rytrze trwa obied szkoleniowo-wypoczynkowy aktywistów „Ważecznicy Rodziny Wiejskiej”. Zajęcia prowadzą instruktorki z LZS. Zapewnieniem czynnego wypoczynku (wycieczki, zabawy rekreacyjne) zajmuje się Turystyczna Agencja Usługowa ZMW.

„MŁODA WIEŚ”, redakcja zespołu; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

PROGRAM I

9.00 Telefir TDC
10.30 "Narcyzona na niby" — film fab.
12.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 "Rojski konsul" (I) — film
18.45 Piosenki, które lubimy
19.00 Dobranoc
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 "Narcyzona na niby" — film fab.
21.15 "Komentarze"
22.20 Znalca '84
22.45 Sprawa dla reportera
23.25 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski (16)
17.35 Język rosyjski (16)
18.30 Kronika
19.00 Skołazera
19.20 Przeboje "Dwójki"
19.30 Dziennik
19.40 "Za kierownicą"
20.15 Krajoznaz kultury
20.45 Kabaret "Pan tu mieszkają"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 Przed weekendem
22.15 "Kuligianka tragedia" — film fab.

SOBOTA, 28 VII

PROGRAM I

8.00 Telewizyjny klub producentów sbóś
8.25 Tydzień na działce
8.35 Program dnia
9.00 Kino telefery
10.00 Historia dramatu polskiego — Jerzy Broszkiewicz "Głupiec i inni", reż. Irena Babel
11.15 Podróże bez biletu
12.00 Z Polski rodem
12.30 Prowadź rolęzisty
13.00 Program muzyczny w ZSRR
13.30 Hobby
14.00 Zdrowie — program wojskowy
14.30 Krajoznaz kultury
14.50 Mandatban Stanisława Wądniewskiego — film dokumentalny
15.15 DT — wiadomości
15.30 Telewizyjna lista przebojów
16.00 "Droga" (4) — serial
16.55 Trybuna sejmowa
17.25 Stanujmy wspomnienia
17.55 Reportaż filmowy
18.10 Łowowanie Duśego Lotka
18.20 Pegas
19.00 Dobranoc
19.10 Magazyn leśny
19.30 Dziennik
20.00 "Wągrza Zeleznogy" — film
21.40 Uwaga debiut
22.10Znalca '84
22.15 Na żywo
22.50 Wideoalbum sportowe
23.00 Kino nocne

PROGRAM II

10.00 "Wągrza Zeleznogy" — film
17.00 DT — wiadomości
17.05 Wideoalbum

CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Piekny czy brzydki, w każdym razie bogaty nie będzie.

— Ależ ciociu, testament nie jest jeszcze otwarty i nikt go nie czytał, więc skąd przypuszczać, że ja się stane sądzoną obywatelką wujka, który mnie prawie nie znał. Musi to być płotka, jak wieś tynych.

— Nadekła przyszłoby pokazać.

— Wskaz w listone zbliżala się rostrazgająca chwila.

Zasiadające okolo stolu w obzernej bibliotece jedynie same zainteresowane osoby były spokojne i wyglądały obojętnie. Pomimo słońa cioci, Słesła nie liczyła na sukceskę, a Roger umiał zachować pozory.

Wśród urzeczywistej ciszy, pan Ganowicz drzącą ręką rozpieczętował kopertę, wydobyl z niej dokument i podał go Mrokowskiemu. Nierazgownyż kilka razy, sąsiad i przyjaciel Stermuntow, zabrał się do czytania.

W miarę brzmienia słońa, ogarnęło wszystkich zebranych nieopisanie zdumienie.

Ostatnią wujką zmarłego było, aby w ciągu dziesięciu lat dochozy z wydzierżawionych dóbr ziemskich, fabryk cukrowych, młynów i gorzelni oraz osłeki kapitalow, zostały podzieleno na dwie części pomiędzy Rogerem i Słeslą, pod warunkiem, że się pobiora w miesiąc po śmierci testatora. Dopiero po upływie wujki wspomnianych lat i zgodnym przyjęciu małżeńskim spadkobierców, cała fortuna podzieleno na dwie części ma stanowić ich własność. W razie nie-

na ekranie

17.30 Ekspres reporterów
17.50 Reportaże z życia regionu Wybrzeża
18.30 Kronika
19.00 "Wróceniu życia" — film dok.
19.30 Dziennik
20.00 "Nadmorskie lato muzyczne" — festiwal chórów polonijnych w Keszalinie
20.30 Fama — retro
21.00 Piosenki i muzyka — Fama '84
21.50 Kino dorosłych
22.55 Muzyka na Dobranoc

NIEDZIELA, 29 VII

PROGRAM I

7.00 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. 2
7.20 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. 4
7.45 Po gospodarku
8.15 Program dnia
8.30 Tydzień
9.00 Kino telekanał
10.05 Estrada folkloru
10.20 Śladami naszych czasów
10.50 Wielkie wyprawy w Himalaje (4)
11.45 "Złota Tarka '84"
12.10 Siedem ant
13.00 Kral na miastem
13.25 Telewizyjny koncert żywey
14.10 Program publicystyczny
14.35 Piosenki na lato
15.15 DT — wiadomości
15.30 "Spokojny uro" — komedia
17.00 Lekcyjony polskiej muzyki rozrywkowej
17.25 Studio sport
18.10 Służba
18.50 Wczorzyzna
19.30 Dziennik
20.00 "Nazd dom — ojczyzna — Polska" — fragmenty widowiska artystycznego ze stadionu X-lecia PRL w Warszawie
21.00 "1944 — Marta" — film
22.30 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.10 Czas reformy
9.10 "1944 — Marta" — film
10.30 Krikofalaowy — progr. wojsk.
15.45 DT — wiadomości
15.50 Reportaż filmowy
16.30 Jutro poniedziałek
16.50 Kino Ona
18.00 "Ociele Murphy" — serial
18.50 Wyprawy relaka
19.30 Wideoalbum Tyny Dziedzic
20.00 Studio sport
20.45 Czy Warszawa jest kulturalną stolicą Polak?
21.15 Program muzyczny
22.25 Z pamiętnika szalonej gospodyni
22.45 "Szpital na pryerfiach" (I)

PONIEDZIAŁEK, 30 VII

PROGRAM I

17.20 Program dnia
17.25 DT — wiadomości
17.30 Przedstaw humanitarny
18.00 Telewizyjny informator wydawczy
18.20 Magazyn rolniczy
18.90 Dobranoc
19.10 Echo stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizyjny
21.45 Program rozrywkowy
22.00 DT — komentarze
22.15 Znalca '84
22.25 "Pokój '88"
22.50 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18.25 Program dnia
18.30 Kronika
19.00 Korespondencje dla dorosłych
19.15 DT — komentarze
19.30 Dziennik
20.00 Kalendarz historyczny
20.15 Budapeszteńska operetka
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 Świat wokół nas
22.15 Adaptacja

WTOREK, 31 VII

PROGRAM I

9.00 Telefirer
10.30 Film dnia 2 zmiany
17.20 DT — wiadomości
17.30 Interstadio
17.55 Prosty rachunek
18.05 Patrel
18.30 Kronika
19.00 Dobranoc
19.10 Diagnosta
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 "Anigall" — film fab.
21.30 Kurjerzy śmiertel — reportaż
22.00 DT — komentarze
22.15 Znalca '84
22.25 Program rozrywkowy
23.15 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski (17)
17.35 Język rosyjski (17)
18.30 Kronika
19.00 Skołazera
19.25 Przeboje "Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Letni savoir vivre
20.15 W kręgu opęty
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 Filmoteka trzech pokoleń

PROGRAM I

9.00 Krag
10.30 Film dnia 2 zmiany
17.05 Program dnia
17.10 Łowowanie Express Lotka i Malego Lotka
17.20 DT — wiadomości
17.30 "Czarowne węże" — film
18.00 Dobranoc
19.10 "Cale życie Marii" — reportaż
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 "Serey z powstania warszawskiego" — film dok.
21.30 DT — komentarze
21.50 Znalca '84
22.00 Program muzyczny
23.00 — DT — 24 godziny

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Język angielski (18)
17.55 Język rosyjski (18)
18.10 Kronika
19.00 Śpiewnik domowy
19.20 Przeboje "Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Przyjechała telewizja
20.15 "Tam, gdzie pieprz rośnie"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 "Epitafium dla pokolenia"
22.15 "15 — zgłoś się" — film

CZWARTEK, 2 VIII

PROGRAM I

9.00 Kino telefery
10.30 Film dnia 2 zmiany
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Interstadio
17.55 Prosty rachunek
18.05 Patrel
18.30 Kronika
19.00 Dobranoc
19.10 Film dokumentalny
19.30 Dziennik
20.00 Fakty, wydarzenia, suseje
20.15 "Cale Senzacje"
21.50 DT — komentarze
22.05 Znalca '84
22.10 Świat z bliska
22.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski (19)
17.35 Język rosyjski (19)
18.30 Kronika
19.00 Zwierzeta wokół nas
19.25 Przeboje "Dwójki" na lato
19.30 Dziennik
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Filharmonia "Dwójki"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 "Sokoly" — film węg.

Nasunemy mu się porównania mało korzystne dla biednej, ośmieszającej dziewczynki.

Nie czuł do niej odrazy, lecz jej powierzchność nie budziła żadnego zainteresowania, wydawała mu się banalna i szablona; nie zwróciłby z pewnością na nią uwagę, gdyby nie wyjątkowa sytuacja, w której się oboje znajdowali.

Casał, że musi przemówić, lecz nie wiedział zupełnie od czego zacząć, stracił pewność siebie.

— Rozumieć, że stryj obmyślił taki sposób dla zabezpieczenia majątku przed moim marnotrawstwem, lecz czemu mi nie zostawił prawa wyboru przyszej małżonki. Skąd wiedzia się ta panna Dorwicka, o której nigdy nie słyszałem?

— Czy pani znała mego stryja? — przerwał wreszcie uciążliwie milczenie.

— Wiedziałam go raz tylko, przed trzema tygodniami w Warszawie.

— Musiała pani podjąć jego serce.

Ogromne orzechowe oczy wznięły się wreszcie i spojrzyły prosto w twarz mówiącemu.

— Niech mi pan wierzę, że nie starałam się wcale o to, i nie miałam pojęcia, w jakim celu wuj przagnął mnie poznać; uświad mi do niego na wyraźne jego życzenie. Treść testamentu jest dla mnie niespodzianką.

— Również jak i dia mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kochanek stara się być zawsze ujmującym. W chęci tej tkwi ziarno przesady, od której blisko do śmieszności; mąż powinien umieć to wykozystać.

(10)

WIEDZA I NAUKI DANA BALZACA

Z poprzednich rozważań wiadomo, że musisz się dostroić do milosnej temperatury kobiety, poznać teorię łóżka, spać z wdziękiem i przedsięwziąć taktykę małżeńską, być nie zostali zbyt szybko uwieczniony rogami.

Wcześniej czy później nadchodzi wszakże chwila, w której ludz i kobiety, nawet najmniej rozwinięte, spostrzegają, że nadużyto ich naiwności. Wprawdzie zrzeczna polityka może podtrzymać złudzenie bardzo długo, ale ludzie byliby zbyt szczeniwi, gdyby można ich było trwale oszukiwać. Niestety, trzeba nam uznać jedną smutną prawdę: przychodzi do despotyzm chwila, w której zaczyna się on czuć bezpiecznie — chwila ta podobna jest godzinie poprzedzającej burzę. Pewnego ranka uciecza kobieta, a z nią większość naszych żon, odkrywa orlim spojrzaniem kunsztowne podstępny, które uczyniły z niej ofiarę polityki męża. Wówczas zbudzi się w niej wściekłość, że tak długo wytrwała w cnotce.

O rewolucji małżeńskiej

W jakim wieku, którego dnia nastąpi wybuch? Ta chronologiczna kwestia zależy w zupełności od talentu meża. Dotychczas, od schyłku miesiąca miodowego, miałeś jedynie jej wahania do zwalczania, gdy teraz musisz się bronić przeciw podstarzałości Pastatowia ale zrobieć. Od tego dnia twarz jej i serce będą z bezu. Byłeś jej objętości; stopniowo staniesz się niemoty. Wojna domowa wybuchnie dopiero w chwili, gdy jakieś zdarzenie uczyni się dla niej niewygodnym. Nim ta rodzina nadzieje, srobiej ostatnich środków obrotu.

Zacznie od rokowań pokojowych, w końcu jednak musisz doznać kłosa z szablą w reku. Masz teraz odebrać namienie.

Mój mąż jest zadowolony. Zatem kocha mnie jeszcze? Będę więc mogła robić z nim, co zechcę.

Oto odkrywa, na które powonaa wpaść żona. W marce rozwoju paradnej komedii, jaka odkrywa. Byłoby niezdania, gdyby nie potrafił przekroczyć kobiety o tym, co jej pochlebia. Twoja zadróż jest jej potrzeba.

Dlaczego ci to doradzamy? Otóż w każdej rewolucji pierwszą zasadą jest kierować zlem, kieremu nie można zapobiec. Starał się więc skierować gromy za pomocą piorunochronu w motylwie bezpieczne miejsce. Twoim piorunochronem jest udawanie zadróż.

O kochanku

Przed lasem mino wszystko nie ucieknieś. Zbliża się ostatni akt. Kochanek, który do wybuchu rewolucji małżeńskiej unosił się w powietrzu, bądź jako rzeczywiśta postać, bądź jako



twór wyobraźni, teraz zjawia się — przywołany jej skłanieniem.

Kochanek kobiety zamężnej zbliża się i mówi w te słowa: „Droga pani, oami potrzebuje siołko. Winną pani świecić oami adem dziecin. Przyjęła pani dą szerzenie regim, który, kominiarzy niektóre uterki i la mam ich więcej) od niego), zasłużyła na twój szacunek. Oto trzeba aby poświęciła dla mnie rodzinę, życie, postawiła sąwałkiem, że pani ma zerbać na nio. Śmiech się nani nie odwozy na najbezpieznie szmaranie: każde słowo żalu będzie obrazą, która ponasze za oomoca kar surowych niż te, którymi prawo ściga wiarołomne żony. Za cene tych rozważań, przynasze: oami tylną szczyt, co radości”. I rzece nie do wiary, kochanek triumfuje!... Forma, jaka daje przemówienie, okupuje wszystko. Mówi zawsze tylko jedno: „kocham panią”. Kochanek jest heraldem, który głosi piękność, wdzięk, rozum kobiety. A cóż głosi mąż?

Razem wżamyw, miłość, jaka wzbudza lud jaką jaką oczuciu mełkita, jest uczuciem najniezwykle zauważnym w świecie, a niej wozność, że kochanka egoizma. Kochanek zamężnej kobiety zaczyna wżędem nie zbyt wielkie zobowiązania, aby się znalazło trzech ludzi w ciągu stulecia, którzy by zaczęli ich dopełnić; wstąpił by podwójne kochance całe życie, a zawsze ja przedziej czy później rzeaua — oboje wżędą o tym i odkad tylko istnieja społeczeństwa, ona była zawsze równie wspaniałomyślna, jak on niewdzięczny. Władza namiętność, bądź niedzielną wozność siedziów, którzy ja musza potępić; ale gdzie apokalipte to prawdziwie i trwale namiętność? Jakiej sily trzeba mełowi, aby akucieszenie i czełkowanie wżędą ożego? Kaze kobiecie poddać się takim niezdaniom?

Sadym, iż na ośm mąż umiejczy dobrze używać przedstawionych lud przez nas środków obrony mezo doprowadzić żonę do dwudziestego siódmego roku, oczywiście nie tak, aby narwać w myśli nie uczynia wyboru, ale tak, aby nie poussa się do ostateczności. Tu i ówdzie można spojka mełczar, którzy obdarzeni geniuszem małżeńskim, potrafili zachować żonę z duszą i ciałem wylicznie dla siebie aż do trzydziestego lub trzydziestego piątego roku, ale te wyjątki wzbudzaja pewne zrozelenie i żal. Pewnym tem zdarza się tylko na powolnie, gdzie życie jest przeżyte, a domy mają okłane ściany, tak, że mąż zbroynt jest obrazyli wżędą. Ta cudowna oomoc, która w tych warunkach znajduje meż w ludzkich i okolicznościach, odpada z czasu, w miastie leżącym więcej niż dwadzieć pięćdziesiąt tysięcy mieszkaoków.

Byłoby rzeczą prawie że uduodniona, iż okres lat trzydziestu jest granicą wieku cnoty. W tym krytycznym momencie kobieta staje się tak trudna do utrzymania, że aby móc ja na zawsze uwiezić w ramu małżeńskim, trzeba przjąć do ostatnich środków obrony, jakie nam pozostaja.

Zanim do nich przedydziemy, polecamy wszystkim wżędę kilka mezym na poruczenie dła temat:

Kochanek uczy kobiecie wszystkiego, co mąż przed nią ukrywał.

U kochanki kobieta stoi zawsze na pierwszym miejscu, przed nim samym; u meża przeciwnie.

Wszystkie mierzdenia kobiece znajduja zawsze uznanie w oczach kochanka; gdy mąż wżędą ramionami, kochanek tonie w zachyciu.

Wozmy myż nigdy otwarcie nie zdrada podjęzajemy i jana na wchod. Tyko duple zdrada, iż wie o występiej namiętności żony; zdradziec rozumny i inteligentny udaje, że nie wie o niczym, i to jest jedyna droga. Totęz powadaja, że wżędę Francuzi są inteligentni.

(Ciąg dalszy za tydzień)

MARIA ŻUROWSKA

W ŚMIECH FAJNA

Gdy po nabożeństwie wnieśliśmy tranee do rodzinnego grobowca w podniekłych kapłey, proboszcz zabrał głos i w podniekłych słowach żegnał zmarłego, przypominając jego zasługi społeczne i obywatelskie. Po nim przemówił jeden z sąsiadów, a wreszcie cała gromadka gości otoczyła Rogera i Stefie, wyrażając im swe współczucie.

Teraz czekały młodzieńca obowiązki gospodarza domu. Spiełnił je jakby odruchowo, choć nazyła go konkretności bawienia gości rozmową i odpowiadania na różne nuda, a nawet niedyskretnie i drażniące pytania.

Diłki wżędę, towarzyszyli oglądnie amial wżędę napomnął nad sobą i wżędę wżędę

z uczajłymi zadań. Odetchnął jednak z ulgą, gdy po sutyim obiedzie goście zabrał się do odjazdu.

Ekspoztury testamentu, pan Mrokowski i pan Ganołowicz, prosili panią Gaszoldową, aby pozostala z bratanicą, gdyż Stefica, jako krewna, miała być obecna przy czytaniu ostatniej woli nieboszczyka. Miło to nastąpić za parę godzin.

W ciągu popołudnia, Stefica, przechadzając się z ciotką po rozległym parku, zachycwała się jego malowniczym położeniem, pięknością rzadkich okazów drzew i krzewów, zdołających obszerne trawniki. Dzięki pracy i długoletnim staraniom, park rozplanowany przez bratniego Aleksandra, wyglądał dziś jak wielkomejski, botaniczny ogród. Wżędę o zamknięciu wuja, Stefica w umiajętym zarzawianiu drog i kłombów, w gustownie dobranych barwach kwietników, w różnicy szczególich i szczegółlich, poznawała jego duch twórcy. Ścisła jej się serce na wspomnienie tego, który nigdy więcej nie będzie cieszył się swym dziełem.

Inne zgola myśli nurtowały móg pan Gaszoldowemu. Na zasadnie używanych na pogrzebie fragmentów rozmów smęła już plany przyszłości, rozważając korzyści, jakie jej samej przyniesie szczęć liwa zmiana warunków finansowych bratanicy.

Jako dziełcznica oczkała i wytwornie zarządzał rzędzieli. Stefica, niewspialywała, zamieszkała w Halinowcach, lecz nie pozostanie sama w ogromnym dworze. Obowiązkiem kochającej ciotki, będzie nadal opiekować się siostrą. Dorać w i sterach rzędę gospodarstwa domowego, rozkazywać licniej służbie.

Przy tym będzie widzia życie kresowej magnatki.

Złikwiduje więc mieszkanie w Warszawie, co będzie wielką oszczędnością.

Stefica nie potrzebuje teraz spieszyć się z zamążpójściem. Taka heritiera może przebrać w wybrak, niepotrzebnie nie parcie. Życie popłynie na szerokiej stopie, dwer zapelni się gośmi, a synowie pani Karoliny, jako bilszy krewni gospodyni domu, będą mogli używać tu ulubionej przyjemności i polować we wspaniałych podolskich borach. Starszy, Bolesław, szuka właśnie kredytu na kupno majątku, Stefica zgodzi się na pewno pożyczkę mu parcesz tysięcy rubli na dogodnych warunkach. Cóż znaczyć będzie dla niej tak drobna suma.

— Moja wżędę, gdy zostanie panią na Halinowcach.

— Ja, pani na Halinowcach! — przerwała ciotce zdumiona Stefica.

— Pewnie! Wżędę mówią, że brabia Aleksander wydziedziczył bratanika na twoją korzyść

— Za cóż miałby go wydziedziczyć?

— Do to grać pliki, bułaka, który w ciągu kilku lat rozwinął całą fortunę.

— Sakoż, że taki przystojny młodzieniec ma tyle wdzięku.

— Tak przystojny? Nie wiem doprawdy, gdzie ty masz oczy? Wygląda jak aktor filmowy.

— To chyba najtejszy dowód, że jest piękny — rozemniasta się Stefica.